Nr. 174. We Lwowie, Niedziela dnia 1 Sierpnia 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] ców.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa liczba 251). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan [illegible] Racz[k]owski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. sierpnia

(Sprawy cłowe i bankowe. — Nowa ruina cukrowni przedlitawskich. — Z Hercegowiny. — Polityka angielska w sprawie konwencji rumuńskiej. — Ambasadorowie i dziennikarze niemieccy i kłopoty z nimi Bismarka.)

O obecnym stanie rokowań cłowych austro-węgierskich donoszą z Pesztu: „Między delegatami ministerstwa skarbu a ministerstwa handlu, odbywają się od poniedziałku konferencje, których przedmiotem jest przysłany od ministerjum austriackiego projekt powszechnej taryfy cłowej. Delegatami ministerstwa skarbu są radcy sekcyjni Merfort i br. Salmen, delegatem ministerstwa handlu zaś radca sekcyjny Matlekowicz; przewodniczący Horn, sekretarz stanu w ministerstwie skarbu. Od urzędu cłowego delegowani są Kögler i Turoczy. Komisja trzyma się ściśle projektu austrjackiego, i obok każdej pozycji onego stawia swoje, interesom węgierskim odpowiadające. Co do niektórych pozycyj, jak cukru, tłuszczów, spirytusu i t. p., okazało się koniecznem, zawezwać rzeczoznawców. Obrady a odnośnie uchwały zajmą jeszcze kilka dni czasu, wszelako najdalej do d. 10 sierpnia rząd będzie w stanie dać szczegółową i motywowaną odpowiedź na projekt austrjacki.“ Według *Pesti Napla*, rokowania pomiędzy ministrami obu połów państwa nie rychło się odnowią. Węgierscy ministrowie zwołają najpierw do każdego poszczególnego artykułu rzeczoznawców, poczem zwołają obszerniejsze komisje, do których zawezwą ziemian, przemysłowców, kupców i t. p. Te ankiety i komisje odbędą się w sierpniu i wrześniu.

Fmdbl. podaje godną uwagi korespondencję z Pesztu: „Myśl urządzenia węgierskiego banku rządowego, któryby był na akcje założonym, ale na razie w ręku rządu pozostawał, pochodzi podobno od pewnego znanego finansisty północno-niemieckiego, który od niejakiego czasu szczególne objawia zamiłowanie w interesach węgierskich. Dotychczas wychodził na nich dobrze, więc też usiłuje sobie nadal zaskarbić łaskę sfer decydujących. Wielkiem przeto było jego zakłopotanie, gdy ze strony rządu węgierskiego dano mu do zrozumienia, aby Węgrom ofiarował założenie banku, na notach opartego. W ojczyźnie jego robi się chętnie przemijające geszefciki pieniężne, ale wcale się nie myśli o stałem ulokowaniu znacznych sum we Węgrzech. Chcąc się wyratować z kłopotu, rzeczony finansista wypracował podobno plan szczegółowy, wykazujący korzyści, jakie by wypływały w nadchodzącej dobie przechodniej, z rządowego banku notowego. I snać uderzył w miłą strunę, przedstawiając jako główny bezpośredni cel jego ściągnięcie not państwowych za pomocą tego nowego zakładu, t. j. wymienianie papieru na.... papier. Naturalnie, że temu doniesieniu mojemu tak samo stanowczo zaprzeczą, jak gdy wam w marcu donosiłem, że Węgry dlatego tylko manifestują się z dążnościami wolno-handlowemi, aby wytargować na Austrji pewne korzyści finansowe. Dzisiaj do tego jawnie się przyznają. Całkiem tak samo będzie z projektem banku rządowego — na razie zaprzeczą, ale później wykonają.“

Wszakże jeszcze bardziej godnem uwagi jest doniesienie półurzędowe *Bohemii*, zapowiadające, że rząd austrjacki nie myśli tanio jak dotąd obecnemu Towarzystwu c. k. banku narodowego przydłużyć przywilej wydawania not. Piszą z Wiednia do *Bohemii*: „Wśród rozpraw nad wiszącą między Austrją a Węgrami kwestją bankową, przepominają zupełnie, albo też i nie wiedzą może, iż mamy jeszcze inną, daleko ważniejszą kwestję bankową, dotyczącą stosunku banku narodowego nie do Węgier, ale do krajów, w Radzie państwa reprezentowanych. Pomijając bowiem Węgry, wcale nie jest rzeczą zdecydowaną, że upływający już przywilej banku narodowego, ot tak sobie, t. j. w formie dotychczasowej i bez ustępstw ze strony banku tego, przydłużonym zostanie. W tutejszych kołach decydujących badano starannie rozprawy parlamentu niemieckiego nad założeniem niemieckiego banku państwowego, czytano z uwagą opinie Endemanna, profesora Geffckena i innych. Nie idąc tak daleko jak ekonomiści niemieccy, którzy żądają, aby żadnemu zgoła zakładowi akcyjnemu prawa wydawania not nie nadawano, zamierzoną jest jednak zmiana statutu bankowego — rozumie się w drodze konstytucyjnej. Statut dotychczasowy użyczał bankowi narodowemu wszelkich korzyści bezprocentowej pożyczki w sumie 200 mil. złr., bank posiada bowiem przywilej wydawania not do tej sumy bez pokrycia metalowego. Prawo to będzie mu i nadal pozostawione, bank wszelako musi za to państwu większe od obecnych podać korzyści, gdyż prawo wydawania not jest właściwie regałem tak samo, jak bicie pieniędzy. Sprawa ta będzie zapewne załatwioną wraz z ściągnięciem lub nieściągnięciem not państwowych.“

Świeżem rozporządzeniem ministra skarbu podatek od buraków na potrzeby cukrowni z systemem dyssolucyjnym, podwyższony został o 24½ prc. Cukrownie morawskie i czeskie trzymają się przeważnie tego systemu, i dla nich skutki tego rozporządzenia będą zabójcze. Przyczem zważyć należy, iż rozporządzenie to obwieszczono z końcem lipca, podczas gdy podlegające opodatkowaniu buraki już w maju były zasadzone, fabrykant zatem niemoże już zatrzymać albo zużyć produkcji; buraki zasadzone przerobić musi — stoi zatem bezbronny wobec podwyższenia podatku. W ostatnich dwóch latach prawie trzecia część cukrowni przedlitawskich ustała—liczbę tę świeże rozporządzenie ministerjalne pomnoży.

Zmowa tkaczy berneńskich skończyła się — smutnie dla nich. Fabryki są w ruchu, ale ruch ten jest ograniczony, o co właśnie z góry chodziło fabrykantom. — 1400, tj. połowa robotników odeszła, bo niema zajęcia. D. 29. lipca komitet robotników z nadeszłych zapomóg zakupił 700 bochenków chleba i rozdał między 400 będących bez zarobku robotników. Pierwej już niejaki [illegible], handlarz wędlin, kilkakroć zasilił robotników [illegible] swoim towarem. Widocznie [illegible] glicy, ani nawet nie [illegible] zorganizowali zmowę, ale sami fabrykanci berneńscy — na razie mają ztąd korzyść, bo robotnicy, którzy obecnie u nich pracują, nauczeni tak srogiem doświadczeniem, będą się powoli [illegible] z Berna w inne okolice fabryczne. Przewidując to fabrykanci, urządzili warstaty po wsiach okolicznych i przeważną część pracy ręcznej zastępują zamówionemi właśnie maszynami — ale fabrykacja berneńska otrzymała cios zabójczy, z którego nie ocaleje, zwłaszcza gdy nie stanie się rzetelniejszą i o gust i potrzeby publiczności dbającą.

Ze Splitu (Spalato) d. 24. lipca donoszą: „Ksiądz Karauła, franciszkan, został skrytobójczo zastrzelony przez muzułmanina w Liwnie, miasteczku hercegowińskiem o trzy godziny drogi od granicy dalmackiej oddalonem (Liwno leży już właściwie w Bosnii, na wysokości dalmackiego miasta Szybenik czyli Sebenico), właśnie w chwili, gdy po mszy wsiadał na konia. Postrzelony ks. Karauła ujechał jeszcze kilka kroków, ale wnet stracił przytomność i zleciał z konia; w tym stanie dopadli go garnący się zewsząd muzułmanie i literalnie w kawałeczki posiekali. Działo się to w jasny dzień, a przyczyną było, że uważano ks. Karaułę jako jednego z największych agitatorów słowiańskich na Hercegowinie. Po dokonaniu mordu udała się komisja turecka na miejsce dla skonstatowania czynu.

„Według pewnych wiadomości, powstańcy hercegowińscy nie odstępują od swych żądań, i właśnie splądrowali jedną komorę turecką. Silniejsze oddziały tureckie wysłano z Mostaru i Lubuszki (Lubuszka naprzeciw dalmackiego Wergoraczu). Derwisz basza (jeneralny gubernator) wystosował do powstańców proklamację, wzywającą powstańców, aby w przeciągu trzech dni do swoich rodzin powrócili i prawom sułtana, swego pana, byli uległymi. Każdy po upływie tych trzech dni z bronią w ręku przez wojska tureckie schwytany, będzie stawiony przed sąd doraźny.“

Belgradzki *Istok* donosi ze stolicy czarnogórskiej, Cetyni: „Ostatniemi dniami przybyła tutaj deputacja kilku miast hercegowińskich, w imieniu sprawiedliwości i pokrewieństwa błagając pomocy dla powstańców. Umiała się dostać do księcia, który zapytał czego sobie życzą. Deputaci opisali mu okropne położenie kraju; cała ludność ginie, nie będąc pewną od pożog, rozbojów i mordów, jakich się wyuzdane i nieokiełznane żołdactwo tureckie dopuszcza; lepiej więc zginąć uczciwie na polu bitwy, jak niszczeć od głodu i nędzy i po jednemu być wymordowanym. Książę Mikołaj wysłuchał spokojnie, poczem zasięgnął zdania swych doradców, którzy się zebrali. Rada stanęła po stronie Hercegowińców, stwierdzając księciu, że niepodobna żyć na Hercegowinie. Potem miał książę długą przemowę do deputatów, dając im jak powiadał szczerą radę. Rzekł mniej więcej: „Smutne to rzeczy, [illegible] do spraw wewnętrznych Porty, od której należy [illegible] domagać ratunku. Upomnijcie się o to energicznie, a ja waszą prośbę poprę, i jestem przekonany, że Porta wyszle komisarzy, którzy wszy[illegible] z pomocą wam wina[illegible] trzymamy zadośćuczynienia. Tymczasem [illegible] niechaj się każdy jak może opędza przed wyuzdaniem Turków. Gdyby to się nie ziściło, i rząd turecki, jak tylekroć dotychczas, znowu nic uczynić nie chciał, wtedy nie nie pozostanie jak tylko walka, którą też w imie Boże rozpocznijcie. Serce moje i serca mego ludu towarzyszą wam, jak to zawsze bywało w Czarnogórze, odkąd Czarnogóra stoi, i jak zawsze będzie.“ Na tem skończyło się posłuchanie, i deputacja powróciła do domu z tą wiadomością.“

Korrespondent *Allg. Augsb. Ztg.* z Cetyni donosi: „Ostatnia nota tureckiego ministra spraw zagranicznych jak i wynurzenia półurzędowych dzienników stambulskich wyraźnie okazują, że Porta nie chce ocenić zasług ks. Mikołaja około zachowania neutralności. Koncentracja wojsk tureckich na granicy czarnogórskiej i gwałty, jakich się Turcy na pogranicznych obywatelach Czarnogóry dopuszczali, wystarczały przecie, aby się Czarnogórcy z wszystkich części księstwa za czynną akcją bezwarunkowo oświadczyli. Lud jest poprostu rozsrożony, i ks. Mikołaj hazardowałby wiele, jeżeliby w takiej chwili, gdy powstanie przybrało rozmiary, wskazujące, że walka będzie długa i straszliwa, gdy na neutralność Czarnogóry Turcy odpowiadają oskarżeniami i jawną nieprzyjaźnią, gdy na granicy Turcy najcięższych złoczyństw się dopuszczają — jeżeliby w takiej chwili chciał książę obstawać przy zarządzeniach, pod całkiem innemi okolicznościami wydanych. Książę odbył już naradę z wojewodami, a uchwała wspólna księcia i wojewodów odpowiada celom ludu i interesom narodu jak i tronu.“

Dalej donosi tenże korespondent: „Właśnie dowiaduję się ze Skadaru (Scutari, stolica Albanii, na południe Czarnogóry), że jakiegoś jak mówią kapitana austrjackiego, O. G., który się zajmował zdejmowaniem planu kraju — z pewnością jakiś niewinny podróżny, który dla swej przyjemności zdejmował widoki dziwacznych kształtów gór tamtejszych — władze tureckie aresztowały i do Skadaru odstawiły.“

Wiadomość, że jakiś oddział ochotników dalmackich z zapasami broni i amunicji wkroczył do Czarnogóry, powstańcom na pomoc, znajdujemy i w *Agramer Ztg.*, która nie ręczy za prawdziwość jej, ale i nie zaprzecza.

Konwencja rumuńska oprócz znaczenia czysto ekonomicznego miała i ma znaczenie polityczne; kłopoty z nią nie tak rychło się skończą, a niezadowolenie, jakie ona budzi w Rumunii i w Austrji, jest tylko słabym symptomem przyszłych zawikłań. Dwuznaczne zajął w tej całej sprawie miejsce rząd angielski. Ogłoszone w parlamencie akta i dokumenta tyczące się konwencji, oraz rozprawy wywołane tem ogłoszeniem, zdają się przekonywać, że rząd angielski miał z początku szczerą chęć przeszkodzenia konwencji, gdy jednak przekonał się, że za Austrją stoi nie tylko Moskwa, ale i cesarstwo Niemieckie, zajął stanowisko wyczekujące, a w końcu zupełnie obojętne, nie sądząc, aby sprawa ta mogła być dla Anglii korzystnym przedmiotem sporu. Działo się to na długo jeszcze przed przybyciem cara do Berlina i przed pogłoskami o zbliżeniu się Moskwy do Anglii. Gdy to ostatnie przybierać zaczęło cechy prawdopodobieństwa, gabinet angielski stał się jeszcze bardziej obojętnym na losy konwencji, zostawiając ją własnemu losowi, a to tak dalece, że świeżo ogłoszonych dokumentów nie chciał wcześniej przedkładać parlamentowi z obawy, aby interwencja tegoż nie nabawiła rządu kłopotu; i dopiero gdy zawarcie konwencji stało się czynem dokonanym, odpowiedział żądaniu publikacji. Wobec tego nie wydaje się dziwnem postępowanie lorda Derby w Izbie wyższej na posiedzeniu poniedziałkowem, kiedy odpowiadając na wniesione przez lorda Strathedena rezolucje, zagroził przesileniem ministerjalnem na wypadek przyjęcia onych przez Izbę. Rezolucja Strathedena domagała się, aby Izba oświadczyła zgodność z rządem co do nieprawności żądania trzech mocarstw wystosowanego do Porty, i aby wyraziła ubolewanie nad tem, że rząd w czasie właściwym nie przeszkodził zawarciu konwencji. Po cofnięciu przez wnioskodawcę pierwszej części rezolucji, Izba przyjęła porządek wniesiony przez lorda kanclerza.

Z tychże samych dokumentów okazało się, iż poseł niemiecki w Londynie, hr. Münster w sposób bardzo nietaktowny rozgłosił wszędzie o poparciu, jakie Niemcy dały Austrji w sprawie konwencji. Teraz donoszą z Londynu, że hr. Münster wybiera się w tych dniach z całą rodziną za urlopem do Niemiec. Pomnąc na pogłoski o jego odwołaniu jeszcze z czasów nietaktownej jego mowy w klubie londyńskim, o polityce kościelnej, uważać należy ten urlop za wstęp do dymisji lub zapowiedź jej.

O drugim takiejże samej gorliwości ambasadorze niemieckim, mianowicie o panu Keudlu w Rzymie opowiada *Fanfulla* ciekawe rzeczy: „W Berlinie — powiada ten dziennik — istnieje wielkie pismo, ogłaszające od czasu do czasu listy z Rzymu, a w listach tych skargi na Włochy, że się zbliżają do Francji i do klerykałów, a Niemcom o tyle tylko okazują przyjaźni, o ile to jest potrzebnem do największego wyciągnięcia z nich korzyści dla siebie.“ Mowa tu zapewne o *National Ztg.* *Fanfulla* powiada, że baron Keudel innego jest zdania o Włochach,

---

KONIUSZYC BRZESKI

Opowiadanie

przez

Kajetana Kraszewskiego.

(Dokończenie.)*)

Gdy więc Książę raz i drugi wspomniał coś o Pannie Lutomskiej, obecny temu IMPan Borowski rzekł:

— Już to Książę, chcąc pannę Lutomską wydać za mąż, nie łatwą pono sprawę wziąłeś na siebie.

— Alboż co? Panie Kochanku, spytał zaniepokojony Książę.

— Bo panna, choć do tej pory była bez substancji, a przecież lubo uboga tyle już harbuzów rozdała, żeby niemi i sto wołów ukarmił — a cóż dopiero...

— Gdzież Waszmość, Panie Leonie słyszałeś, przerwał Książę, żeby kto, Panie Kochanku harbuzami woły karmił?

— No — odrzekł Borowski, jak nie woły to osły, mała różnica.

— Waszmości bo zawsze Panie Kochanku błazeństwa się trzymają— wiesz dobrze, że ja jestem umysłu poważnego, lubię — Panie Kochanku — ot, jak Pan Podkanclerzy powiada kiedy łże — prawdy historyczne — a zatem, od gadaj lepiej co jest, wyraźnie jak łopatą i kwita.

— Jest rzecz prosta, odparł Borowski, Panna by dawno i bez pomocy Księcia za mąż poszła żeby nie coś

— Ale — pfe! Panie Kochanku, jakie coś? no, gadaj wyraźnie, ja nie mniszka.

— Ot po prostu, rozmiłowana jest od lat dziesięciu może w Paszkowskim Koniuszycu, rotmistrzu Księcia — a stary Koniuszy nie pozwala.

— Tak! — to wiesz pewno? zawołał Książę bardzo rozweselony.

— Najpewniej — wszyscy wiedzą.

— O! i nikt mi nic nie mówił, a toś mi mój Panie Leonie przedziwną nowinę zwiastował. O, to to, śmiał się Książę uradowany — i zwracając się do któregoś z dworzan zawołał:

— Poprosić mi tu Pana Bernatowicza.

— A był to główny sekretarz Księcia, gdyż Wieczorzyński, co z Księciem do Białej jeździł, zostawał jak i kilku innych pod jego tylko dependencją.

— Słuchaj Waszmość — rzekł Książę do Bernatowicza, napisz uprzejmy list zaraz i daj mi do podpisu.

— Do kogo i o co? proszę WKsMości — bo nie słyszałem.

— A prawda — do Koniuszego Brzeskiego Paszkowskiego Jacka — z zaproszeniem w pilnym interesie do Nieświeża. Wybornie, Panie Kochanku, dogodziłeś mi panie Leonie — ale proszę cię i was wszystkich, ani słowa o tem — motus. *)

— Uważajcież panowie, z miną serjo zwracając się do obecnych rzekł Borowski, Książę powiedział *motus* — po łacinie a po chłopsku motuz — znaczy postronek — ergo — kto piśnie, tego na postronek!

— Cha! cha! cha! śmiał się Wojewoda — Borowski ma zawsze, Panie Kochanku argumenta najlepsze.

List wkrótce wystylizowany i podpisany przez Księcia, wyprawiony został niezwłocznie do Koniuszego Brzeskiego. Jakoś w dni cztery, ku wieczorowi, nadjechał stary Paszkowski. Z uprzedniego polecenia Księcia, wprowadzono go zaraz do gabinetu, gdzie przez dostojnego gospodarza niezmiernie uprzejmie powitanym został. Do wieczerzy było jeszcze godzin parę, więc do poufnej gawędki, *semotis arbitris* dla odwilżenia gardła postawiono gąsiorek, z grubego zielonego szkła, grubiej jeszcze od starości omszałego miodu. Koniuszy, szlachcic prostoduszny, małej fortuny i prawdziwy prawie jak mawiano, szaraczek, lubo z karmazynowego szczepu, zdziwiony był wielce, ale i uradowany tak konfidencjonalnem i uprzejmem przyjęciem Wojewody. Książę sam lampki miodem nalewał, i do picia zachęcał — a miód był przedziwny, już też przy drugiej lampce staremu Koniuszemu jakoś ciepło i błogo robić się zaczynało; gawędka się rozpoczęła, o różnych ostatniej wojny ewentach, o rzeczach politycznych — wreszcie o ostatniej bytności Koniuszego w Białej, aż Książę rzekł:

— Dawnośmy się, szanowny Panie Koniuszy, Panie Kochanku, nie widzieli, lat prawie dziesiątek.

— Postarzeliśmy, proszę W. ks. Mości, odrzekł wzdychając Koniuszy.

— *Fugaces labuntur anni*, wydeklamował Książę z udaną powagą, tak mówi Horacjusz; bo to ja niegdyś całego Horacjusza, Panie Kochanku, na pamięć umiałem, ale w tych kłopotach, wszystko z głowy wyleciało.

— Już to W. Ks. Mość miał siła kłopotów.

— Ba — ba — Panie Kochanku, nieuwierzysz Waszmość, co ja wycierpiałem, lepiej mi było być kuchtą u Pani Gałeckiej, święte życie, Panie Kochanku, *in comporatio* tego co ja w tej peregrynacji przeniosłem. Jeszcze pókim był na Szlązku, jako tako, bo to jakoby swój kraj, *una ecclesia, una fides*, ale jak się dostałem na Węgry — niech Bóg broni! — to Panie Kochanku, czy uwierzysz Waszmość, cały czas musiałem jak pies w Budzie siedzieć.

— Niech Pan Bóg broni! wykrzyknął dobrodusznie Koniuszy — czy to może być?

— Ale tak, tak, Panie Kochanku, jak Acana szanuję — w Budzie. — ot na co zeszedłem!

— No! mruknął Koniuszy, kręcąc głową.

— Ot widzisz Waszmość, mówił dalej Książę, popijając sam, i dolewając ciągle staremu Koniuszemu miodu; zbolałem, Panie Kochanku ze wszystkiem, i to tak powiadam Waszmości, goły jestem, tak goły, i ot niedawno przysyłał do mnie Sułtan turecki — musiałeś o tem słyszeć?

— Słyszałem, proszę W. Ks. Mości.

— A wiesz czego on przysyłał?

— Z podarkami podobno, jak mówiono.

— Otóż to, Panie Kochanku, z podarkami; chciał mię Sułtan turecki ująć, wiedząc, że jestem goły — żeby mnie ogłosić, czyli kanonizować na Tureckiego Świętego — i to nie bacząc na moje ciężkie grzechy, bo oni na to mało uważają. — Przysłał aż trzech Baszów, więc kiedym się na to nierezolwował, i już teraz od wszelkich prac politycznych się odsunąłem w kraju, musiałem wreszcie zgodzić się na konferowany mi od Sułtana urząd Safan-Duły Dardanelskiego; ale i to, Panie Kochanku, urząd dla mnie za wysoki, lepiej by on się należał naszemu Królowi Jegomości.

— Hm, mruknął Koniuszy — a to ciekawość!

— Ten urząd, Panie Kochanku, to *sinecura* ciągnął Książę, roboty nie ma, ale i pensja niejaka. — Ot, wiesz co, Panie Koniuszy, tak mi teraz pieniędzy potrzeba, że przyznam Ci się, właśnie wezwałem Ciebie, czybyś mnie z jakie tysiąc dukatów nie pożyczył.

— Czy to być może, zawołał zdziwiony Koniuszy, a miarkując się dodał: Owszem — z miłą chęcią, ale wyznaję W. Ks. Mości, że całej fortuny mojej mam właśnie ledwie tyle a zatem z chęcią służyć będę.

— Widzisz bo, kochany Panie Koniuszy, nie chcę ja Waścinej krzywdy, dam Ci za to wieś w zastawę.

Tu Książę zadzwonił i kazał prosić IMPana Mikucia.

— Jakie tam, rzekł do nadchodzącego plenipotenta, masz Waszmość na regestrze wsie do zastawy?

IMPan Mikuć uśmiechnął się nieznacznie, jako widać poinformowany i rzekł:

— Niewiem — na jaki kapitał zastawny?

— A prawda, przerwał Wojewoda — na tysiąc dukatów.

A Pan Mikuć na to — niby przeglądając w swym długim a wązkim regestrzyku.

— Mogłaby być, naprzykład, Dąbrowica.

— Czy ta co w Słuczczyźnie o granicę z Hrozówką? spytał Koniuszy.

— Ta sama.

— Znam tę wieś — odparł stary Koniuszy, kręcąc głową — ale, ośmielam się zrobić uwagę, że ona, gdy ją nieboszczyk Grabowski trzymał, chodziła w czterech tysiącach, a to procent od tysiąca dukatów, to niema komparacji, i z krzywdą Księcia.

— Wcale nie z krzywdą, Panie Kochanku, zawołał Wojewoda — ja Waszmości daję w zastaw Dąbrowicę, a jeźli Waszmość się tu formalizujesz, to daję na imię Karola, syna Waszmości, który na moje względy zasłużył, ale za to dasz mi Szanowny Panie Koniuszy słowo, że jeden warunek przyjąć musisz.

— Jaki? — spytał Paszkowski.

— Ciekawy Waszmość jesteś, nie wierzysz Panie Kochanku Radziwiłłowi, hę? to taka przyjaźń? Nie będę przecież od Waszmości wyciągał rzeczy niepodobnej.

— Ha! — nieco zkonfundowany ozwał się Koniuszy ściskając księcia za kolano, kiedy taka wola W. Ks. Mości, to przyjmuję ów warunek.

— I dajesz *verbum*? — mówił Wojewoda wyciągając rękę.

Stary wyciągnął rękę.

— Ufam w życzliwość i łaskę W. Ks. Mości, więc daję.

— A zatem — mówił Wojewoda — warunek jest ten, że mi Waszmość, Panie Kochanku pozwolisz syna swego wyswatać według mojej woli.

— Wola W. Ks. Mości, ścielę się do nóg za tę łaskę, ale z kimże? — spytał nieco niespokojny Koniuszy.

— Z Panną Kunegundą Lutomską.

Stary wyprostował się żywo.

— Wolne żarty W. Ks. Mości.

— Ale bynajmniej, Panie Kochanku.

Westchnął ciężko stary Paszkowski.

— Dałem słowo, niema co mówić, ale pozwolisz W. Ks. Mość zrobić uwagę, że znając prozapię naszego lubo szlacheckiego imienia, możesz W. Ks. Mość sam dobrze pojmować, iż mój syn Karol mógłby przecie znaleźć towarzyszkę życia niekoniecznie z ekonomskiego domu.

— Co Waści jest? Panie Koniuszy, jakiego ekonomskiego?

— A jakżeż — odparł Paszkowski — przecież Lutomski ten jest ekonomem w folwarku W. Ks. Mości w Hrozówce.

— Kto to Waści naplótł takich banialuków? jakim ekonomem? Panie Kochanku to mój sąsiad najlepszy — a Hrozówka jegoż wieś własna.

Koniuszy oniemiał na chwilę, a spoglądając to na Księcia to na Mikucia, rzekł wreszcie:

— Zda mi się, że W. Ks. Mość sobie ze starego sługi Jego dworuje.

— Broń Boże, przerwał Mikuć, Hrozówka istotnie jest własną IMPana Lutomskiego.

— A prócz tego, dorzucił żywo Książę, który się serdecznie bawił tą sceną z Koniuszym, lubo prozapija domu Paszkowskich znajoma mi jest dobrze, toć przecie i Lutomscy Korabicze, też są szlachtą rodowitą z dziada oradziada.

— No! ciekawość! powtarzał Koniuszy ruszając ramionami, to chyba ten Lutomski udawał przedemną ekonoma?

— A, niezawodnie, Panie Kochanku, to stary gracz, oho! chciał pewno doświadczyć stałości afektu Waścinego syna.

Nno! ciekawość! niechże już tak będzie kiedy dałem słowo a taka wola W. Ks. Mości, mówił Paszkowski, i dodał: A ja proszę uniżenie byłbym jurament wykonał, że to folwark ze Słuczczyzny!

— A zatem zgoda, Panie Kochanku, zgoda, zawołał wesoło Książę, zostaniesz Waszmość u mnie jeszcze czas jakiś, naradzimy się co i jak uczynić wypadnie, a tymczasem *silentium*, nawet synowi ani słowa o tem i zechciej się do mojej planty akomodować, pomówimy o tem jutro.

Trzeciego dnia Wojewoda wybrał się do Słucka znowu, w asystencji dość znacznej dworzan i oficerów swych nawet, między którymi znajdował się i Koniuszyc Paszkowski. Tu przenocowawszy, całe towarzystwo ruszyło dalej, niby znowu w objazd folwarków i koło południa stanęli w Hrozówce.

Na spotkanie Księcia wyszedł stary Lutomski i córka, lecz z ich ubiorów odświętnych widać było, że się na ten raz już przybycia gości spodziewali, ktoś widać ze Słucka przyjazd ten zwiastował.

Książę powozom odchodzić nie kazał i ucałowawszy rękę panny Kunegundy przy powitaniu natychmiast w roli swata wystąpił; ennumerował więc starym obyczajem splendory domów i o rękę panny dla Koniuszyca prosił.

Młody Paszkowski bynajmniej o tem z umysłu nie uprzedzony, zmięszał się zrazu niesłychanie, lecz nim Książę perory dokończył, oprzytomniał jakoś, czekał więc konkluzji, i gdy ta nastąpiła, rzekł z wielkim respektem zbliżając się i głosem, mocne wzruszenie zdradzającym:

— Nie umiem prawdziwie wyrazić Waszej Książęcej Mości wdzięcznych sentymentów moich, za Jego dla mnie dobrotliwość okazywaną zawsze, a *ante omnia* w tej oto okazji, ale owoż znajduję się teraz w sytuacji najnieszczęśliwszej — ani bowiem z łaski dobroczyńcy mego korzystać, ani najgorętszym życzeniom własnego serca mego dogodzić nie jestem w stanie, albowiem Rodzic mój IMPan Koniuszy Brzeski, na związek nasz z Panną Kunegundą nie przystaje — a ja...

Tu wstrzymał się jakby mu tchu brakowało — wreszcie stłumionym głosem dokończył.

— A ja woli jego sprzeciwiać się nie mogę.

— Bardzo się Waszmości chwali — bardzo! przerwał rozczulony mocno Książę, podając rękę Koniuszycowi i całując w głowę — bardzo się chwali to ojcowskiej woli poszanowanie, właśniem tego po Waszmości czekał, i niezawiodłem się, Panie Kochanku, postaramy się przeto te przeszkody usunąć.

I ledwie te słowa wymówił Książę, a działo się to w pierwszej izbie, gdy oto we drzwiach od alkierza ukazał się z uśmiechem zadowolenia na obliczu IMPan Koniuszy, który tu z polecenia Księcia oczekiwał. Natychmiast więc nastąpiło błogosławieństwo, a po spełnieniu kilku za pomyślność młodej pary toastów, Wojewoda wraz z całem towarzystwem, prócz narzeczonego — do Nieświeża powrócił.

W miesiąc niespełna potem Książę, sute trzy dni trwające wesele wyprawił młodym Paszkowskim w Nieświeżu; tymczasem kucharze Księcia przygotowywali, z polecenia jego,

*) Zobacz nr. 146, 147, 148 149, 154, 158, 160, 161, 164, 172 i 173.

*) Tak mówiono w miejsce słowa: mutus.

i że z tego powodu pisał do urzędu kanclerskiego, aby zmieniono redakcję pomienionego dziennika, gdyż w przeciwnym razie zmuszonym będzie opuścić dotychczasową posadę, ponieważ w obec takich okoliczności, trudnoby mu było prowadzić interesa polityki niemieckiej w Rzymie.

Już to przyznać należy, kanclerz żelazny nie ma szczęścia do swoich ambasadorów i dziennikarzy: i jedni i drudzy bądź przez zbytnią gorliwość przeholowują i kompromitują jego politykę, bądź przekonawszy się o zgubnych manowcach tejże, wprost go opuszczają i zdradzają. Oto i teraz śledząc za autorem głośnych artykułów *Gazety Krzyżowej* o finansowej i kościelnej polityce księcia, wpadają szpiegi kanclerskie na trop, że autorem tym jest nie kto inny jeno **Wagener**, ów Wagener, którego poczytnją za największego ulubieńca i przyjaciela Bismarka. Jest to istna rozpacz dla kanclerza; w braku innej pociechy, szuka takowej w ułudzie o monarszej wielkości swojej osoby, i oto udrapowawszy się w płaszcz królewski, rozkazuje ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie wręczyć Alfonsowi XII. własnoręczny list — księcia Bismarka. Co się tyczy *Kreuzztg.*, dziennik ten znów ogłasza dalszy ciąg artykułów o polityce kościelnej Niemiec. W *Przeglądzie politycznym* podajemy streszczenie ostatniego artykułu.

Pierwszy rok krajowej szkoły leśnictwa.

We środę skończyły się egzamina publiczne w tutejszej krajowej szkole leśnictwa. Nazajutrz, gdy jeszcze klasyfikacja nie była skończoną, już dwóch ukończonych uczni otrzymało posady do Wełdzirza. Najpiękniejsza to nagroda dla ucznia, i najzaszczytniejszy dowód zaufania i uznania dla szkoły. A wszystko wróży, iż przyszłość nietylko nie zada kłamu pięknemu początkowi szkoły — pierwszy to bowiem rok jest on pod swoją strzechą, zakładem samoistnym i mającym pewne dane rozwoju, — ale owszem, że przyszłość ta ziści wszelkie nadzieje kraju i obywateli, byle kraj i obywatele o niej pamiętali.

Piękna, ale dziwna gwiazda szkole tej przyświeca: pewne braki, któreby każdą inną szkołę o suchoty przyprawiły, w naszej szkole leśnictwa podziałały twórczo jak bogactwo, nadały jej życie właściwe a silne, od zarodów chorobliwych wolne — jak n. p. brak wypróbowanego gdzieindziej planu organizacyjnego, brak podręczników już gotowych, i t. p. Sława długoletnia, przestronne ubikacje, bogate pod każdym względem muzea i biblioteki, rozległe szkółki leśne i doświadczalnie; zastęp kierowników umyślnie dla zawodu kształconych i rutynowanych, sowite dla nich wynagrodzenia w płacy, tytułach i t. p.; liczne a dostateczne stypendja dla uczni niezamożnych i rzesza uczni zamożnych, zabezpieczona dla nich karjera w służbie rządowej i u bogatych właścicieli — wszystko to jest w naszej szkole leśnictwa albo tylko w zawiązku, albo dopiero w dalekiej — dalekiej perspektywie. Co więcej, brak naszej szkole uczni równego prawie wieku i o jednakowem a należytem wykształceniu wstępnem. Akademik-technik i początkowy realista lub gimnazjalista, młodzieniec w najpierwszym kwiecie wieku i dojrzały mąż, który dla miłości nauki porzucił na dwa lata żonę, dzieci i posadę, a któremu dawno wszelkie wiadomości szkolne wywietrzały z głowy, w jednej zasiadają klasie, jednych i tych samych słuchają wykładów! A z pożytkiem słuchają, jak mieliśmy dowód na egzaminach publicznych, jak przekonaliśmy się z ich prac pisemnych (polskich i niemieckich), tudzież rysunków technicznych, z ich zbiorów botanicznych i zoologicznych, jak można dostrzedz po zamiłowaniu, z jakiem piastują swój ogród botaniczny; po uszanowaniu a oraz szczerem zaufaniu, jakiem otaczają swego dyrektora i nauczycieli; po pewnej zresztą przebijającej się u nich dumie, że pierwszymi są uczniami tego zakładu.

Trudno odgadnąć, jakim cudem wobec **takiego**, jak powyżej wskazaliśmy, składu uczni, nauczyciele (do których i dyrektor należy) rozwiązali zadanie: wykładać tak, aby i uwaga stosunkowo wysoko wykształconego ucznia była zajętą, i uczeń o słabem przygotowaniu wstępnem pojmował, nie zrażał się trudnością; aby w krótkim czasie dwuletnim podać i rzetelną naukę fachową i otworzyć przed uczniem świat wiadomości, wyższy nad powszednią empirję; aby w niczem nie ubliżyć systematycznej ścisłości pojęć i orzeczeń, a nie zwichnąć swobody własnego myślenia u ucznia. A to wszystko przy zupełnym braku podręczników tak w polskim języku, jaki w innych, któreby dla tej szkoły i przy jej składzie uczni mogły jako tako być przydatnemi.

A jednak zadanie to widzieliśmy rozwiązane. Przy wielkim braku wyszczególnionych powyżej i na oko bezwarunkowo niezbędnych dogodności, posiada bowiem szkoła nasza leśnictwa zasoby inne, na jakich znowu zbywa może szkołom, we wszystkie owe dogodności hojnie zaopatrzonym, a temi zasobami: jej dyrektor i nauczyciele; nietylko przez to, że są zdolni i gorliwi, bo tacy znajdą się i w innych krajach — ale że pod innemi także względami są tacy, jakich właśnie nasza szkoła potrzebowała. Trzeba było stworzyć dzieło całkiem nowe, do którego w danych warunkach żadnego nie było można wziąć sobie wzoru z zagranicy. Należało obmyśleć program nauk, plan, metodę wykładu, podręczniki — wszystko; i to przy szczupłych zasobach, w szczupłym kursie dwuletnim i wobec wiadomego nam składu uczni. Cała odpowiedzialność powodzenia szkoły spadła na dyrektora i nauczycieli — bo założyciele szkoły, podawszy środki utrzymania i wybrawszy dyrektora i nauczycieli, z najwłaściwszego wychodząc stanowiska, we wszystkiem zresztą zostawili im pole całkiem wolne. Wybór ten był szczęśliwy pod każdym względem, a ta odpowiedzialność i swoboda otworzyły wybranym możliwość dokazania tego, czego, jak widzimy, dokazali. Każdy z nauczycieli gruntownie wykształcony w swoim przedmiocie, z zamiłowaniem oddany swemu obowiązkowi, a co główna, nie pedant szkolny, nie doktryner zamurowany, chciał i mógł rozwinąć wszystkie swoje siły — czując się wobec całego kraju odpowiedzialnym za dopięcie celu szkoły, ale mając oraz zupełnie swobodne ręce w dobieraniu środków do tego celu — a to pod kierunkiem wytrawnym takiego leśnika i obywatela, jakim jest dyrektor szkoły, p. Henryk Strzelecki. Nie wątpimy, że w Austrji, w Niemczech znajdą się taksamo zdolni dyrektorowie, profesorowie, ale wątpimy, aby wolnymi byli od zaślepienia w pewnym danym systemie, aby żaden swoich uprzedzeń pedagogicznych i dydaktycznych, nie przynosił do zakładu nowego — jednem słowem, aby w podobnych warunkach taką właśnie odpowiednią szkołę urządzić zdołali.

Tu wszyscy kierownicy wnieśli wszystkie swoje siły i zasoby dodatnie, mieli względ jedynie na całość, i stworzyli dzieło, na oko skromne, ale któremu równego, w **danych** warunkach, nie znajdziemy.

Nasuwa się nam przytem uwaga, a raczej westchnienie bardzo bolesne, które już dręczyło niejednego z prawdziwych naszych pedagogów i statystów, ilekroć spojrzał na okropny stan szkół w ogóle, we wszystkich trzech zaborach. Niemiec dzisiaj szyderczo zaprzeczy a Zachód nie uwierzy, bo nie widział — a jednak prawdą jest, że jeśli w czem naród polski okazał się genialnym — powiemy nawet — niezrównanym, to w organizacji szkolnej, skoro tylko miał **wolne ręce** ku temu. Czyż mamy przypominać prace Komisji Edukacyjnej, która pierwsza ustawiła zarysy nowego szkolnictwa europejskiego; prace Czackiego i Czartoryskiego, szkołę Krzemieniecką, akademię Wileńską, a zresztą organizację Wielopolskiego i doszły z niej choć na chwilę uniwersytet warszawski? Wszakże publicznie ogłaszane urzędowe akta pruskie otwarcie świadczą, że słynna pruska organizacja szkolna przejęła pomysły naszej Komisji Edukacyjnej! Niestety związano nam wszędzie ręce pod względem szkolnictwa; my n. p. w Galicji żadnej autonomii szkolnej w istocie niemamy, wolno nam tylko arję, z Wiednia nadesłaną, na głosy i instrumenta pojedyncze przenosić, tudzież część śpiewaków i muzykantów mianować i po większej części opłacać, — a więc jaki jest stan szkół, widzimy po owocach!

To też pewni jesteśmy, że gdyby nie szczególne okoliczności, wśród których powstała nasza krajowa szkoła leśnictwa, a które nie pozwalały brać sobie na nią wzoru z zagranicy; gdyby jej narzucono program nauk i t. d., w którym się może kocha jaki hofrat wiedeński, wraz z dotyczącemi podręcznikami: szkoła, przy poświęceniu i zdolnościach dyrektora i nauczycieli możeby istniała, nawet poniekąd piękne owoce wydawała — ale nigdy takich, jakie obecnie wydaje, i z czasem zeszłaby na to, na co zeszły nasze gimnazja.

Jak wykazaliśmy, wielkie są zasługi założycieli i opiekunów szkoły, niepospolite dyrektora i nauczycieli, — ale winniśmy w końcu oddać zasłużoną szczerze pochwałę i jej uczniom. Młodzież nasza słynie ze zdolności, — świadkiem nagrody, jakie odbiera w akademiach paryzkich; wszak nawet profesorowie Czesi, Niemcy, jak Hanusz, Kunzek, którzy się nie odgradzali murem obojętności lub rasowej nienawiści od naszej młodzieży, wyznawali nawet na późniejszych katedrach swoich w Pradze i Wiedniu, że niema młodzieży tak zdolnej i dobrej jak nasza. Młodzież szkoły leśnictwa ma nieskończenie wiele do zawdzięczenia swoim profesorom za wiadomości a niemniej dyrektorowi za to, że zarazem starannie wpływał na jej charakter; ale też dyrektor i profesorowie mogą się pochlubić swymi uczniami.

Pp. uczniowie, którzy pierwsi skończyli swoją zawodową naukę w tej szkole, niechaj się odpłacą, czyniąc jej zaszczyt i szerząc jej sławę wiernem spełnianiem obowiązków i niestrudzonemi postępami w swoim zawodzie, obecnie tak ważnym dla kraju!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 26. lipca.

(*A*) Po przyjęciu budżetu wydatków, w którym na potrzeby oświaty wstawiono tylko 37 milionów (a nie 73 w skutek przypadkowego przestawienia cyfer podanych przezemnie w poprzednim liście) Izba przystąpiła do drugiego czytania ustawy o organizacji senatu. Rozprawa ta, nie wiele więcej od poprzedniej zajmująca, ożywiła się nieco w skutek poprawek pp. Baragnona i Buffeta. Pierwszy żądał, aby delegowanymi od gmin, równie jak w ogóle posiadającymi prawo wybierania do senatu, mogli być tylko ludzie, mający skończonych 25 lat wieku. Poprawkę tę, ograniczającą wolność wyborów i zdolność pełnienia obowiązków wyborcy, a więc wykonywania jednego z głównych praw obywatelskich, odrzucono — lecz mimo wymownych protestacyj pp. Christophla i Picarda, odesłano pod rozpoznanie komisji poprawkę Buffeta, który wymagając, aby na zebrania wyborcze udawać się mogli tylko członkowie ciała wyborczego i kandydaci do tegoż ciała należący, żądał *de facto* zaprzeczenia prawa do stawienia swej kandydatury osobom w skład ciał wyborczych nie wchodzącym, gdyż odmawiał im jedynej broni, jakiej w walce wyborczej skutecznie użyć można, a tą jest osobista obrona swojego programu na zebraniach wyborczych.

Minister Caillaux powrócił już ze swej wycieczki w okolice powodzią spustoszone, a ze sprawozdania, jakie przedłożył na Radzie ministrów, dowiadujemy się, że pierwotne przybliżone obliczania szkód bardzo były przesadzone. Szacowane w przybliżeniu zrazu na 100, później na 200 i 300 milionów franków, straty te wynoszą, podług ministerjalnego sprawozdania, 75 milionów, a w tej sumie 50 milionów strat przypada na zniszczone zbiory, 20 mil. na powalone zabudowania, 3 mil. na gościńce i mosty, a 2 mil. na koleje żelazne.

Pobyt w Paryżu arcyks. Albrechta i przyspieszony z tego powodu powrót księcia Decazes z Vichy, gdzie minister spraw zagranicznych ostatniemi czasy dla poratowania zdrowia przebywał, posłużyły legitymistycznej *Union* za temat do artykułu dyplomatycznego, w którym ze zwyczajnym sobie w tego rodzaju optymizmem, dziennik ten wygłasza warunki przymierza, które jakoby już przeprowadzonem było pomiędzy Francją i Austrją. O podobnem przymierzu nieraz pisaliśmy i miłą by ono było dla nas nowiną, lecz wyznać musimy, że *Union* zbyt różowo pogląda na sprawy, w których pragnęłaby widzieć urzeczywistnienie własnych życzeń. Że ks. Decazes przyspieszył swój powrót z Vichy, aby się zobaczyć z arcyksięciem, z którym łączą go osobiste stosunki przyjaźni — to fakt. Faktem jest jeszcze, że po zjeździe dwóch cesarzów i komplementach wymienianych między panującymi w Berlinie i Wiedniu, stosunki łączące Francję z Austrją były jednym z ważniejszych przedmiotów rozmowy. Lecz ks. Decazes ograniczył się na otrzymanem zapewnieniu, że wszelkie zjazdy w niczem nie wpłynęły na zmianę usposobienia dworu i gabinetu wiedeńskiego dla Francji, o żadnem przymierzu jeszcze mowy nie było. Legitymistom dość często się trafia, iż własne mrzonki za rzeczywistość biorąc, głoszą rzeczy, których objawienie nawet szkodliwem mogłoby być dla kraju, choćby przez wzgląd na to, iż mogłoby obudzić nieufność sąsiadów i ich czynność na sprawy, które i tak już trudno przeprowadzić w zupełnej tajemnicy i ciszy.

Onegdaj na cześć arcyksięcia był obiad w austrjacko-węgierskiej ambasadzie, na którym zajdował się Mac-Mahon i wszyscy niemal ministrowie, wczoraj zaś na kolei Zachodniej próbowano pociąg, którym cesarzowa austrjacka ma się udać po zamku Sassetat, niedaleko Fecamp.

Już to dla Francji chwila monarszych do Paryża przyjazdów. Jeszcze nie pożegnano sułtana Zanzibaru, który dziś dopiero opuszcza stolicę, a już znów pojawił się nowy książę udzielny, a jest nim Raden-Saleh, jeden z tych książąt, których Holandja w koloniach swoich Jawańskich wyzuła z wszelkiej władzy, lecz sporą listę cywilną im przyznała. Powiadają, że ten Raden Saleh był już w Paryżu w r. 1846, i że to on posłużył Eugeniuszowi Sue za typ indyjskiego księcia w „Żydzie wiecznym tułaczu", obecny zaś jego pobyt w Paryżu ma mieć na celu dobranie trupy dla opery i baletu. Zgłaszania się mają być bardzo liczne i bardzo zawistne.

Prefekt Paryża wyjeżdża dziś do Londynu, gdzie lord - major przygotowuje na jego cześć bankiet, na który zaproszono również głowy municypalności większych miast francuzkich, amerykańskich i innych. Bankiet ten naznaczony

---

przyjęcie w Hrozówce, dokąd znów ruszyło całe weselników grono. Tu dopiero zakosztowano owego pierwej przysłanego na furmankach co woziły karetę wina. Gdy państwo młodzi wyjeżdżali z Nieświeża, zaszła po nich nowiuteńka Danglowska bardzo piękna landara żółta całkiem, jakoby złota, własny ekwipaż Księcia w paradny poszóstny gniady cug uprzężona.

Po skończonej hucznej, *de noviter* trzydniowej w Hrozówce zabawie i licznych libacjach, gdy Wojewoda w najlepszym był humorze, żegnając jeszcze państwa młodych ozwał się na ganku:

— To com dla Was, Panie Kochanku uczynił. uważajcie za dar Opatrzności; Bogu dziękując żyjcie poczciwie, chowajcie dzieci w cnotach i obyczajach starodawnych, idąc jakoby za **manudukcją** dziadów i pradziadów naszych. Owa zaś żółta kolasa, która was tu przywiozła, wraz z cugiem staje się waszą własnością, abyście Panie Kochanku, pobożnie kościół w Nieświeżu nawiedzając i mnie nie mijali, co jako dowód *boni affectus* uważać będę; i Radziwiłł też w każdej potrzebie radą i pomocą zasilać Was nie przestanie.

Zaledwie skończył, a państwo młodzi i rodzice ich płacząc z rozrzewnieniem, serdeczne dzięki dobroczyńcy swemu składali, huknęło na dziedzińcu rozgłośne, przez całe grono biesiadników okrzyknięte:

— Vivat — vivat — niech żyje nasz Książę kochany!

Ale jednocześnie prawie z wiwatami usłyszano — strzał niedaleki.

W mgnieniu oka zaległa martwa cisza.

Każdy jakby na miejscu skamieniał, nie mogąc pojąć coby ten strzał oznaczał.

— Co to jest? Panie Kochanku, przerwał Książę najpierwszy.

— Gdzie strzelono?

— Kto strzelił?

— Ktoś pewno na vivat wypalił.

— Co by to mogło być?

Tysiączne posypały się zapytania, lecz nikt na nie odpowiedzieć nie umiał.

— Zdaje się, jakby w ogrodzie, zawołał któryś.

Rozpierzchli się ciekawi na wszystkie strony, w minut kilka rzecz została wyjaśnioną.

Tuż za ogrodem w brzezinie znaleziono bez życia z roztrzaskaną od pistoletowej kuli głową nieszczęśliwego porucznika Vitinghofa.

— Ha — rzekł Wojewoda, gdy mu o tem doniesiono; *sic fata tulere*, czyli Panie Kochanku jak pan Leon powiada, **tak maty kazała**; szkoda tego Niemczyka — bo to był i rozumny i poczciwy człowiek!

— Alboż go Książę znał, spytał Pan Borowski.

— Ja? Panie Kochanku — jakem żyw go niewidziałem.

— A zkądże Książę wiesz, że był rozumny i poczciwy?

— Ba — a to przecież jasno — gdyby był złym albo głupim, toby mógł z za płotą albo do Waszmości Panie Leonie, albo do mnie, albo do Pana młodego wypalić — a toby było, Panie Kochanku — daleko gorzej.

KONIEC.

Różności.

* **Z obozu ćwiczeń wojskowych** pod Somma we Włoszech piszą do dziennika *Italia Milit.*: „Nadmienić muszę o bardzo użytecznej nowości w armii, mianowicie o zaprowadzeniu welocypedów do przewożenia korespondencji z jeneralnej komendy do dowódców korpusowych i odwrotnie. Z Gallarate wyprawiane bywają przez welocypedystów rozkazy do Somma i Golasecca, zkąd ciż sami posłańcy przywożą znów raporta codzienne. Do pełnienia tej służby wystarczyłoby zaledwie dziesięciu kawalerzystów. Dzięki przeto temu zaprowadzeniu, zbytecznemi stały się w armii konne ordynanse — i oddziały piechoty nie potrzebują się w tej mierze zapożyczać u kawalerji. Welocypedyści przebiegają do 20 kilometrów na godzinę, z Gallarate do Somma dostaje się w 20 minut i droga ta dla nich nie jest zbytnie nużącą. Spełniają oni swą służbę z szczególniejszą przyjemnością, czy to jako nowość, czy też dla tego, że jazda welocypedem jest przyjemną gimnastyką. Jeśli chodzi o przesłanie depesz na znaczniejszą odległość, natenczas urządzane bywają stacje pośrednie. W ogóle uznano to nowe zaprowadzenie jako bardzo praktyczne i nie połączone z żadnemi trudnościami."

* **Statystyka psów**. Według najświeższych danych statystycznych, Europa posiada obecnie 12 millonów psów.

* **Podług obliczeń z r. 1872** wypada 1 zabity na 7 prawie milionów, a jeden ranny na milion podróżnujących kolejami. W r. 1873 liczba nieszczęśliwych wypadków zwiększyła się znacznie, był bowiem 1 zabity na 400.000 przejeżdżających.

* **Obyczaj norwegski**. U ludu w Norwegii żadnej dziewczynie nie wolno myśleć o narzeczonym, dopóki nie umje chleba dobrze upiec i zrobić całej pończochy. Skutek tego zwyczaju jest ten, że dziewczęta norwegskie wcześniej umieją piec chleb i robić pończochy niż czytać i pisać, i że nigdy ich nie potrzeba zachęcać do owych robót.

* **Szampana** wypijają rocznie w Afryce 100.000, w Hiszpanii 300.000, w Belgii 500.000, we Włoszech 500.000, w Holandji 600.000, w Niemczech 1,500.000, w Anglii 5,000.000, w Moskwie 2,000.000, we Francji 2.500.000 a w Ameryce północnej 10,000.000 butelek!

* † **Pułkownik Borzęcki**. *Kurjer Poznański* donosi: Dnia 27. bm. umarł w Brzostkowie śp. Józef Borzęcki, pułkownik wojsk polskich. Zmarły w r. 1831 walczył w szeregach sławnego czwartego pułku piechoty. Był potem lat kilkanaście na wygnaniu. Powrócił i wziął udział w ruchu 1848 roku za co był internowany do Magdeburga. Odtąd bawił w Księstwie i wydał tu córkę za dr. Hoffmana. Czynny, usłużny, wesoły, ceniony był powszechnie.

* **Ostatni zamach** jakim był w rzeczywistości, poucza następująca korespondencja z Lądka do *Dziennika Poznańskiego* d. 28. lipca:

Co też to za banialuki dostały się do gazet o aresztowaniu hr. Dziembeka. Rzecz się tak miała:

W niedzielę przyjechał tutaj z Kłodzka niejakiś Rychter, referendarjusz sądowy, pijanica, który cierpi na delirium — poszedł na policję i doniósł, że z polecenia prokuratora przyjechał tutaj aresztować hr. Szembeka, że ten stoi na czele spisku mającego na celu zamordowanie następcy tronu, (a tenże Rychter zna dobrze Szembeka). Zaraz w policji spisali protokół i miano policję wysłać w celu aresztowania hr. Szembeka, tymczasem nadszedł tam burmistrz i dr. Langner; obadwaj znali Rychtera jako cierpiącego na umyśle i dr. zaręczył, że hr. Szembeka jeszcze wcale tutaj u wód niema i pewnie nie przyjedzie w tym roku — zniszczono więc protokół, a pana Rychtera odesłano przez dwóch żandarmów do Kłodzka — otóż cała historja.

Jakiś usłużny Niemiec lub żydek, czemprędzej telegrafował do *Vossische Ztg.* o spisku na życie następcy tronu i że aresztowano hr. Dziembeka — dobrze że jeszcze przekręcił nazwisko zacnych Szembeków.

Tutaj w Lądku pełno żydów i Niemców a bardzo mało Polaków, i to po większej części z Królestwa Polskiego; z wielkiego ks. Poznańskiego mało było, w tym tygodniu kilka osób z Księstwa przybyło. — Jest tu z Warszawy kilku jenerałów i senator Witte z całą familią.

W kursalu przy obiedzie mało zobaczysz Polaków; — Polacy więcej stołują się w Louisenhof i w Schlössel.

Przez 10 dni, które tu jestem, codziennie grzmoty i wielkie ulewy — żniw tu jeszcze prawie nie rozpoczęto, bo żyta jeszcze zielonkowate, ale z różnych okolic tutejszych nadchodzą skargi, że zboże porasta, — a nawet na pniu.

* **W Paryżu** pojawiła się wydana przez p. Karola de Mony, literata francuskiego: „Correspondance inedite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin (1764—1777)". Pani Geoffrin, słynna w Paryżu ze swego salonu w czasach przedrewolucyjnych, opiekowała się była nader troskliwie a nawet surowo Stanisławem Poniatowskim, kiedy bardzo jeszcze młodym będąc, bawił w Paryżu. Zostawszy królem, Poniatowski zaprosił swą opiekunkę na mieszkanie do Warszawy, gdzie jej kazał urządzić pokoje na wzór tych, jakie zajmowała w Paryżu. Nie ustały i później przyjacielskie między niemi stosunki, których właśnie wyrazem jest wydana świeżo korespondencja, do jakiej dostarczyło archiwum domowe księcia Stanisława Poniatowskiego, ożenionego z hrabiną Ludwiką Le Hon, syna znanego senatora cesarstwa, a wnuka brata królewskiego, Kazimierza, znanego pod nazwą „księcia podkomorzego".

* **Do wiadomości**. Wszystkie zwierzęta będące na niskim stopniu doskonałości, poznają obecność żywego przedmiotu jedynie tylko z jego ruchu. Takiemi są: żółwie, jaszczurki, węże i t. p. Żółw n. p. wyjdzie z wody na spokojnie trzymaną rękę, jak również na kamień leżący obok. Pewnego razu wąż okularnik poczołgał się po nodze, a następnie po całem ciele angielskiego oficera, który czując niebezpieczeństwo, zachował się spokojnie i szczęśliwie uniknął niezawodnej śmierci. Okoliczność ta ważną jest przestrogą dla osób mogących nagle znaleźć się w towarzystwie arcyniemiłego sąsiada.

* **Szarańcza** nawiedzała ziemie polskie dość często za dawniejszych czasów, teraz nic o niej nie słychać. Za to pojawia się od czasu do czasu w południowych Włoszech, przychodząc z głębi Azji. W miesiącu lipcu spadły takie gromady szarańczy w okolicy Werony, że zniszczyły od razu pola kilku wsi wielkich. W ciągu pięciu dni chłopi zniszczyli 800 centnarów szarańczy. Za szarańczą ciągnie zwykle w tamtych stronach całemi stadami ptak, który się tylko szarańczą żywi. I tu się pokazał w wielkich masach, tak, że drzewa obsiadł, wydawały się żywe, a stare zamki, na których spoczął, całe pierzate. Ptak ten pomagał szczerze chłopom włoskim w wytępieniu szarańczy.

* **Statystyczne**. Poczty w cesarstwie niemieckiem miały w r. 1874 biur 6,238, skrzynek pocztowych 31.178, stacyj 1511, urzędników i służby 53.955, koni 13.643, wozów i wózków 13.689, dochodu dziennego przeciętnie około 70.000 tal. i przyniosły czystego zysku 2.328.673 tal.; codziennie używały 2.759 pociągów kolejowych; przewiozły w ciągu tegoż roku 611,230.692 przesyłek listowych, w tej liczbie 42,558.084 kart korespondencyjnych; oprócz tego dzienników 259,222.176 numerów, 59,548.099 przesyłek, mających około czterech miliardów dolarów wartości, a blisko 200 milionów kilogramów wagi. Obrót pieniężny za przekazami pocztowemi wynosił ogółem 4.274,555.843. Sieć ruchu pocztowego w tym roku wynosiłaby w prostej linji 125,428.213 kilometrów czyli około 18 milionów mil geograficznych.

* **Maszyna do pisania** zdaje się coraz bardziej wchodzić w używanie. Przez Hansena wynaleziona, dla wysokiej ceny nie była przystępną; praktyczniejszą okazała się amerykańska Mathama Sholesa, która została w słynnej fabryce broni Remingtona sporządzoną, i w Zjednoczonych Stanach zdaje się dosyć jest już używaną. Pod względem wielkości i kształtu podobna jest do maszyny do szycia.

Pisze się w ten sposób, że dotyka się klawiszów, które litery, liczby lub znaki pisarskie przedstawiają. Każdy format papieru od 3—8 cali szerokości, a długi od 1 do 100 cali może być zapisany. Można pisać dowolnej wielkości wierszem, i w dowolnych odstępach, i pismo a właściwie druk jest bardzo czytelny i jednostajny. Ponieważ maszyna ta pisze 60 słów na minutę, podczas gdy biegły pisarz zaledwie 30 słów w tym czasie napisać zdoła, więc podwójna wykonywa robotę. Nauczyć się można w 14 dniach. Maszyny tej używają najznaczniejsze Towarzystwa telegraficzne, negocjańci, adwokaci a nawet urzędnicy rządowi. „Western-Union-Telegraph-Company" i „Illinois-Central-Railroad-Company", które prawie po wszystkich znaczniejszych miastach Zjednoczonych Stanów posiadają swe biura i kilkuset komisantów zatrudniają, mają wskutek tego wynalazku już około 200.000 dolarów.

* **Straszliwa zbrodnia**. W m. Zittau d. 14. czerwca r. b. okropna zbrodnia popełniona na własnej matce, oburzyła całą ludność przeciw wyrodkowi ludzkości. Dwudziestoletni czeladnik szewski zajmujący się rzemiosłem u własnego ojca, pokłócił się ze starszym swym o lat parę bratem. Ojca nakłaniającego łagodnie do zgody przeklinając, wygnał z chaty. Gdy następnie na krzyk wbiegła matka i rzuciła się między synów aby bijących się rozłączyć, młodszy odepchnął ją gwałtownie zagrażając że ją przebije, jeżeli się nie oddali. Gdy jednakże matka nie przestawała przeszkadzać walce, porwał za nóż używany przy warstacie, rzucił się na blisko 60-letnią swą matkę i przerznął jej gardło z taką siłą, iż głowa na kilku tylko arterjach wisząca pozostała. Trudno było zasłonić mordercę od natychmiastowej zemsty oburzonego ludu, który obległ dom cały. Związanego złoczyńcę na pokrytym wozie oddano w ręce sprawiedliwości.

* **Z Królewskiej Huty** donoszą o okropnem nieszczęściu, jakie w nocy z niedzieli na poniedziałek 18. lipca spotkało tamtejsze kopalnie. Nagły i ogromny huk i łoskot zatrząsł całem miastem, tak, że ludzie z największym strachem uciekali z domów na pola i ulice. Dopiero później dowiedziano się, że się zawaliła kopalnia węgla, gdzie tysiące górników znajdowało zatrudnienie; domy z machinami popękały i leżą rozwalone; machiny do ciągnienia węgla i wody, także szyby czyli szachty tak są zniszczone, że nie można ani węgla, ani wody wydostać na wierzch; kolej żelazna z Królewskiej Huty do Bytomia musiała ustać, ponieważ jest uszkodzona, a w ziemi poотwierały się wielkie szczeliny.

W kopalni księżnej Pauliny zginęło 6 robotników przez wysadzenie się prochu, do którego podobno jeden z nieszczęśliwych przez nieostrożność upuścił iskrę ognia. Przy zawaleniu się kopalni nikt jednak życia nie stracił.

* **Panna Wanda Bogdani - Kleczkowska** zachorowała, mieszkając w hotelu „Klomzera" w Wiedniu. W tem przykrem położeniu otrzymała znaczną kwotę za pośrednictwem kancelarji gabinetu cesarskiego z kasy prywatnej cesarza. P. wicebrabia zaś van der Mér, jej narzeczony, ma być obecnie zajęty pisaniem romansu w języku francuskim p. t. „Wanda Bogdani." Smutny wypadek, którego bohaterką była panna Bogdani, dostarczył panu van der Mér materjału do tego romansu. Obecnie jak nam donoszą ma się znakomita śpiewaczka już lepiej i w wyżwymienionym hotelu ma dać d. 3. t. m. koncert.

* **Audjencja u króla birmańskiego**. *Times* zamieszcza obszerne sprawozdanie o audjencji Sir Douglasa Forsyth u króla birmańskiego. Poseł angielski przybył dnia 10. czerwca do Mandalay, stolicy królestwa Birmy, pierwsze dnie jego pobytu w tem mieście, przeszły na rokowaniach o sposobie, w jaki ma być przyjętym przez króla. Wreszcie przyjął król posła dnia 15. czerwca w sali audyencyjnej, gdzie nie wolno nikomu wchodzić według ceremoniału birmańskiego po wejściu króla.

Tu zgromadzili się, oprócz posłów angielskich, dostojnicy i wielcy urzędnicy państwowi, pomiędzy nimi przyboczny lekarz dr. Mantels, Niemiec, mieszkający w Rangun a zostający teraz w służbie króla; był on przybrany w birmański strój dworski. Zgromadzenie nie długo oczekiwało na przybycie króla. Dźwięki muzyki wewnątrz pałacu zwiastowały przybycie panującego. Po kilku minutach otwarły się złote podwoje naprzeciw tronu, i król wszedł zgarbiony pod ciężarem złotolitych szat i szczerozłotej korony. Skoro zasiadł na tronie zaczęło kilkunastu braminów śpiewać hymny pochwalne, wyliczając jego tytuły oraz dobrodziejstwa wyrządzane codziennie swemu ludowi. Potem przeczytano pismo wicekróla indyjskiego, wyliczono podarunki, przesłane królowi i nastąpiła krótka, wpierw już oznaczona przez tłómacza rozmowa: „Jak się miewa królowa i królewska rodzina?" „Wszyscy zdrowi." „Jak długo byliście w podróży?" „Dwa tygodnie." „Jakie żniwa, czy deszcze były skuteczne, czy lud jest zadowolniony, szczęśliwy?" „Żniwa stoją dobrze, urodzaje będą pomyślne, lud jest szczęśliwy."

Po zakończeniu rozmowy tej wręczono angielskim posłom podarki królewskie, składające się ze złotych pucharów, z szabli, której pochwa złotem nabijana, z szat jedwabnych, i na tem skończyła się andyencja. Król wyszedł z sali, a członkowie poselstwa dosiadłszy słoni, powrócili do angielskiej stolicy, zkąd przybyli. Przy audyencji w pałacu ściągnąć wprawdzie musieli posłowie obuwie, lecz dodać trzeba, że ganki i schody wyłożone były kosztownemi kobiercami.

* **Cygaro jest trucizną**. Niedawno temu umarł pewien fabrykant w Barmen z powodu palenia cygar. W cygarach, jak wiadomo, znajduje się trucizna, zwana nikotyną. Ów fabrykant miał zwyczaj, że przy paleniu gryzł cygaro prawie do połowy; w ten sposób łykał sok nikotynowy i tak go się nałykał, że go tenże w końcu otruł na śmierć.

na 28. bm., jest wywdzięczeniem się lorda-majora za gościnne przyjęcie, jakiego doznał od prefekta Sekwany przy otwarciu Opery, i już od owej chwili jest oczekiwanym.

Przegląd polityczny.

Francja. Minister spraw wewnętrznych Buffet na posiedzeniu komisji inicjatywy d. 26. lipca sprzeciwiał się stanowczo zniesieniu stanu oblężenia. Departamenta, rzekł, nie żądają tego wcale, i nikogo to nie powinno dziwić, gdyż rząd w nader nielicznych wypadkach korzystał z przysługującego sobie prawa. Buffet zakończył swą przemowę oświadczeniem, że obecnie niema zamiaru rozciągnąć stanu oblężenia na całą Francję, jednak w danych warunkach nie może się zgodzić na zniesienie ogólne w tych departamentach, w których poprzednie rządy stan ten zaprowadziły. Zanim może być mowa o zniesieniu stanu oblężenia, należy uchwalić nową ustawę prasową, a nawet i wtedy jeszcze potrzeba zatrzymać stan oblężenia w departamentach Sekwany, Rodanu i Ujść Rodanu (t. j. w Paryżu, Lugdunie i Marsylii.) Oświadczenie to Buffeta wywołało wielkie niezadowolenie w kołach lewicy, gdzie utrzymują, że nawet po zamachu stanu nie byłby się żaden minister odważył coś podobnego głosić przed komisją parlamentarną.

O księciu Ludwiku Napoleonie, synu Napoleona III., prasa zagraniczna ciekawe podaje szczegóły. Skończywszy szkołę wojskową, wstąpi on do jednego z angielskich pułków huzarów dla praktycznego obznajmienia się ze służbą. Nie tylko jednak pod względem militarnym przygotowuje się do zajęcia wysokiego stanowiska, do którego przez urodzenie jest przeznaczonym. Otacza go formalna rada ministrów, w której p. Drouyn de Lhuys, wieloletni minister jego ojca, zajmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych. Oprócz tego istnieje przy boku jego rada stanu, uwiadamiająca księcia o biegu spraw administracyjnych we Francji. Od czasu do czasu ten tajny gabinet cesarski wysyłać ma do mocarstw europejskich noty i okólniki. Jedna z takich not w najnowszych właśnie czasach wystosowaną została. Książę cesarski wyrażając w niej przekonanie, że tylko przywrócenie cesarstwa ocalić może Francję od nowych zaburzeń, oświadcza, że o pozyskanie tronu nie pokusi się nigdy za pomocą zamachu stanu. Zamach stanu uważa on rzeczą za niepotrzebną do dopięcia celu. Zdaniem jego, Francja niechybnie powróci do niego, skoro tylko odzyska zupełną swobodę decyzji. Nota na[illegible] przez p. Drouyn de Lhuys [illegible] wręczoną [illegible] Fleury. Cokolwiekbądź powiedzieć można o tajnym gabinecie chislehurstkim, mianowicie ze stanowiska praktycznego, tyle jest pewnem, że wybór p. Drouyn de Lhuys na mentora księcia w dziedzinie działań dyplomatycznnych, jest bardzo szczęśliwym. Był on nie tylko wiernym sługą Napoleona III., ale co więcej, najtrafniej zawsze oceniał sytuację polityczną. Gdyby Napoleon był go słuchał, Francja we właściwym czasie byłaby się przyczyniła do rozwiązania kwestji, będącej węzłem sytuacji. Niepomierny wzrost Prus i katastrofa 1870 r. byłyby w takim razie niepodobnemi. Wtajemniczony przez pana Drouyn de Lhuys w tajniki dyplomacji książę cesarski, najlepiej pozna ukryte sprężyny upadku ojca i błędy przezeń popełnione. Można zatem mieć nadzieję, iż gdyby kiedy wstąpił na tron, unikać będzie błędów ojcowskich.

Angija. Protest, złożony przez Plimsolla na stole prezydenta Izby niższej na znanem burzliwem posiedzeniu, opiewa:

„W imieniu Boga protestuję przeciw dalszej zwłoce w załatwieniu ustawy marynarskiej. Przedłożenie samo jest tylko illuzorycznym i pozornym środkiem zaradczym, ale Izba gmin posiada dość ludzkości i znajomości rzeczy, aby przedłożenie to przerobić na użyteczną ustawę. W tej chwili znajduje się na morzu 2654 statków, które przebiegły cały rejestr klas od góry do dołu, a jednak właściciele, kapitanowie, oficerowie i właściciele frachtu na tych statkach mają prawo bez nakazu aresztowania, wtrącić do więzienia marynarzy, którzy w dobrej wierze przyjęli służbę na statkach tego rodzaju i dopiero poniewczasie przychodzą do poznania, że zostaje im tylko wybór między więzieniem albo śmiercią w głębinach morskich. Oskarzam rząd że świadomie czy nieświadomie tu w Izbie i po za Izbą podaje rękę morderco morskim, zabezpieczając nadal trwanie dzisiejszego morderczego systemu. Ludzkość wymaga, aby zbutwiałe okręty były niszczone albo naprawiane, aby okręty nie były zbytnio obładowane i t. p. Także ładowanie na pokładzie należałoby zakazać raz na zawsze. Przedłożenie rządowe nie zawiera żadnego postanowienia co do tych punktów. Obostrza ono tylko kary dla tych nieszczęśliwych współobywateli naszych, których konieczność wypędza na morze. Chcę zedrzeć maskę tym łotrom, którzy zasiadają tu w Izbie, jako godni reprezentanci liczniejszych, lecz wcale nie gorszych od siebie łotrów zewnątrz Izby, i domagam się w imieniu ludności, aby przedłożenie to natychmiast wziętem było pod obrady, gdyż po załatwieniu ustawy o dzierżawach, wielka liczba reprezentantów wiejskich okręgów wydali się ze stolicy, a właśnie ci członkowie Izby poparliby jak jeden mąż sprawę słuszności i miłosierdzia, brak ich zaś dałby rządowi i właścicielom okrętów możność przedłużenia obecnego okropnego stanu. W imieniu Boga, sprawiedliwości i miłosierdzia, zakładam protest przeciw dalszej zwłoce. Żądam, aby bil marynarki natychmiast wzięty był pod obrady i aby te prowadzone były bez przerwy, bo jeżeliby to nie nastąpiło, naten czas spadłaby na głowę p. Disraelego i jego kolegów krew wszystkich nieszczęśliwych, którzy w przyszłej zimie padną ofiarą okoliczności, którym zapobiedz było można.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przypominamy naszej publiczności, że dziś odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn na dochód ochotniczej straży ogniowej, tej tak użytecznej w naszem mieście instytucji, której fundusze lwowianom oczywiście wesprzeć wypada. Prócz urozmaiconego programu zabawy tej, połączonej z loterją fantową, wyścigami na welocypedach, koncertem trzech muzyk wojskowych i produkcji pożarniczej, wykonanej przez całą straż ochotniczą, cały ogród będzie udekorowany transparentami i wspaniale oświetlony. Jedną jeszcze ważną okolicznością zachęcającą do dzisiejszego festynu jest i to, że długo może muzyk wojskowych słyszeć nie będziemy, gdyż jak się dowiadujemy, wyruszą one ze swemi pułkami do obozu na doroczne manewry.

— Ostatnie dnie odznaczyły się u nas najzupełniejszą ciszą i zastojem w życiu miasta. Nie ma nawet kurzu owego, na który wiecznie narzekać potrzeba, bo ostatnia słota przemoczyła tak ziemię, że parę dni pogody nie poruszyły go jeszcze na nowo. Natomiast jednak chłodno, szczególniej wieczorami jak w jesieni. Może zjazd gorzelników, który się rozpoczyna jutro w sali ogrodu miejskiego przecież doda miastu cokolwiek życia.

— Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego we Lwowie, odbędzie się w sali Stowarzyszenia „Sokoła“ naprzeciw ogrodu miejskiego (pojezuickiego) we czwartek dnia 12. sierpnia 1875 o godzinie 6. po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołów drugiego walnego i trzeciego nadzwyczajnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału i zarządu. 3. Wykaz przychodu i rozchodu, tudzież majątku Towarzystwa i bilans obrotu funduszów stowarzyszenia. 4. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej. 5. Przekazanie kwot na fundusz rezerwowy. 6. Ustanowienie wysokości wszelkich należytości, jakie członkowie opłacać mają. 7. Wybory prezesa i 2 zastępców, tudzież 12 członków do wydziału i 4 zastępców na lat 3. — 8. Wnioski. O liczny udział się uprasza.

Z zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Lwów dnia 25. lipca 1875.

Jan Dobrzański, prezes. *Gubrynowicz*, sekretarz.

— Wczorajsza *Gazeta Lwowska* donosi: JEx. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą po użyciu wstrzykiwań morfinowych spokojnie. Siły stosunkowo dobre. Puls 96. Temperatura ciała 37·5. Zapalenie płuc przebiega prawidłowo. Plwociny krwawe jeszcze w bardzo znacznej ilości.

— **Wiadomości policyjne.** Utonęli d. 4. lipca w stawie Chocimirskim, w powiecie Tłumackim, 13letni chłopak Jakow Spodaryk, w skutek puszczenia się na głębszą wodę; zaś dnia 24. lipca w Sanie pod mostem w Przemyślu, subjekt handlowy, Samuel Reif. — W Lisieczynie, w powiecie Zbaraskim, w nocy na 16. lipca obwiesił się na wierzbie w ogrodzie sąsiada włościanin Iwan Smalka, jak dochodzenie okazało, w przystępie melancholii. — Takąż śmiercią zginął d. 27. lipca, włościanin Jan Fijałkowski w Podhorcach pod Lwowem. Fijałkowski cierpiał na melancholię. — Dnia 18. lipca wszczęła się między mieszkańcami Uściecz-ka, w Zaleszczyckiem, Onufrym Szłapakiem i synem tegoż, bójka, której między innymi obojętnie się przypatrywał Sylwester Szłapak, brat Onufrego, przybyły w gościnę z pobliskiej wioski, Słonego. Na krzyk nadbiegł także włościanin Fedor Groński z kołem w ręku, którym z niedocieczonego dotąd powodu naprzód żonę Onufrego Szłapaka pobił, a następnie rzucił się na nie biorącego wcale udziału w bójce Sylwestra Szłapaka i tak mocno okładać go począł po głowie, że ten bez przytomności padł na ziemię i na drugi dzień życie zakończył. Winowajca jest uwięziony.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł w drodze mianowania adjunkta sądu powiatowego w Pilznie, dra Adama Bogusza na posadę adjunkta trybunału sądowego w Rzeszowie, a adjunkta trybunału sądowego w Rzeszowie, dra Teofila Warchałowskiego, na posadę adjunkta sądu powiatowego w Pilznie. — Prezydjum wyższego sądu krajowego zamianowało asystenta rachunkowego wyższego sądu krajowego w Krakowie, Augusta Wilkosza, oficjałem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Nowym Sączu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 3. września r. b.

— **Kowalówka** d. 29. lipca. W Sawałuskach, miejscu odpustowem, przypada dnia 18. sierpnia rb. „na preobraženyje hospodne“ praźnik, połączony w r. z misją duchowną. Z powodu r. 1874 przez św. apost. stolicę rzymską nadanego zupełnego odpustu, rozpocznie się odpust d. 17. sierpnia r. b. i trwać będzie przez 3 dni t. j. 17., 18. i 19. sierpnia r. b. Uprasza się o życzliwy udział przewielebne duchowieństwo, duchowne bractwa i wiernych obu obrządków katolickich, oraz i Wysokie miejscu odpustowemu od dawne przychylne obywatelstwo, zwłaszcza że i cerkiew teraźniejsza pobożnym legatem 15.000 złr. nieśmiertelnej pamięci J. W. Wincentego Łodzia Ponińskiego, kollatora i dziedzica Kowalówki fundowaną została.

J. Grabowicz, g. k. paroch w Kowalówce, radca metrop. konsystorza.

— **Z Birczańskiego** dnia 17. lipca. (Nieurodzaj, grad, egzekucje podatkowe, lichwa.) Smutna jest dola rolnika, co rok rzuca ziarno w ziemię z nadzieją obfitych plonów, i niemal co rok przykrego doznaje zawodu; zdarza się to szczególnie w górach jak n. p. w Birczańskiem, gdzie grunt z natury lichy więcej niż gdzieindziej szkodliwym wpływom atmosfery lub elementarnym klęskom podlega.

Tak też i w tym roku cieszyli się u nas wszyscy dobrym urodzajem, gdy kilka tygodni trwająca posucha wypaliła w większej części zasiewy tak że i ziarna nie będzie i o brak paszy na zimę słuszna zachodzi obawa.

Na domiar złego, spadł dnia 21. czerwca grad niewidzianej wielkości i zniszczył miejscami wszystkie plony do szczętu.

Pomimo to postępuje c. k. starostwo w Birczy z niezwykłą surowością przy ściąganiu zaległych podatków, zadowolone zapewne z tego, że znalazło obrońcę w korespondencie *Dziennika Polskiego* w Nr. z 27. maja, który przytoczonym w *Gazecie Narodowej* z 2. maja faktom zaprzeczać się starał. Licha ta obrona jednak tchnie tylko serwilizmem dla władzy, ale zresztą niczego nie dowodzi.

Jeżeli bowiem korespondent *Dziennika Polskiego* sam w jaskrawych barwach odmalował stan chłopów w Birczańskiem, którym z powodu bezwzględnego ściągania zaległości prawie wywłaszczenie z gruntów zagraża; jeżeli sam mówi, że c. k. starostwo zaległości te „z wszelkiemi szykanami egzekucji ściąga, toć właściwie przyznał to co korespondent *Gazety Narod.* opisał, za co mu tenże serdeczne podziękowanie składa. Lecz niemogąc zaprzeczyć tym szykanom stara się korespondent *Dziennika* zwalić winę na krajową dyrekcję skarbu twierdząc, że „nie czuwała nad tem, aby podatki, które z powodu niemożebności ściągnięcia już dawno odpisane być mogły, rzeczywiście odpisanemi zostały“.

Cóż za naiwność żądać od dyrekcji skarbu czuwania nad odpisaniem podatków.

Przecież korespondent *Dziennika* powinienby wiedzieć, że wyższe władze odpisują podatki tylko na podstawie wniosków naczelnika powiatu, jeżeli więc finansowa dyrekcja tak małoznaczące ulgi zarządziła, to winne temu chyba tylko „niełaskawe“ dla mieszkańców powiatu sprawozdania starostwa.

Leżało to zawsze w duchu prawodawstwa austrjackiego, że urzędnik działający w imieniu rządu był zarazem i obrońcą stron; tak był niegdyś urzędnik sądowy nie tylko oskarzycielem, ale także i obrońcą obwinionego; tak też i w urzędach politycznych cięży na szefach powiatów obowiązek wglądania w stosuki miejscowe, i czynienia odpowiednich przedstawień do władz wyższych. Mamy też przekonanie, że każdy „bez uprzedzenia“ urzędujący starosta, znalazłby już w tak częstych klęskach elementarnych bardzo słuszny i prawny punkt wyjścia, do przychylniejszych nieco dla podatkujących sprawozdań. Że zaś c. k. starostwo w Birczy inaczej się na sprawy te zapatruje, posłuży za dowód świeży fakt. Gdy bowiem 21 czerwca grad w kilku wsiach wszystkie plony zniszczył, pędzono we dwa dni potem z najwięcej tą klęską dotkniętej gminy, Grąziowy, kilkanaście sztuk bydła włościańskiego na targ do Birczy, gdzie takowe w drodze politycznej egzekucji za podatki sprzedawano. Wprawdzie niektórzy włościanie uratowali swe krówki przez złożenie w ostatniej chwili gotówką zaległości na nich ciężących, ale czy wie c. k. starostwo, że pieniądze na to były pożyczone u żydków na skromny procent po 2 centy od 1 złr. na tydzień.

Cóż tu więc pomogą wszelkie usiłowania w celu wyrwania ludu z rąk lichwiarzy, jeżeli takie bezwzględne egzekwowanie podatków w tę przepaść wtrąca? I co na to powie szanowny korespondent *Dziennika Polskiego*, który korespondencję w *Gazecie Narod.* z 2. maja nazwał osobistą wycieczkę przeciw p. urzędnikom, niezgodną z prawdą i tchącą żółcią? Niechże się szanowny korespondent pofatyguje do Wojtkówki do wójta Polehojkiego, i do Grąziowy do wójta Matczyszyna, oraz do właściciela części p. Stan. P., a przekona się, że wszystkie w owej korespondencji *Gazety Narod.* przytoczone fakta, tak o doraźnych ukaraniach wójtów jak i o pędzeniu bydła pod eskortą c. k. urzędnika na sprzedaż do Dobromila i o więzieniu owiec na forszpanach, są co do joty prawdziwe.

Nie złość zatem natchnęła autora korespondencji w *Gaz. Narod.*, ale słuszne oburzenie na takie fiskalizmem niesłychanym nacechowane postępowanie c. k. starostwo, którego przesadna gorliwość w ściąganiu zaległości zostawi smutną pamięć i niezatarte ślady zniszczenia między mniejszymi jak i między większymi właścicielami w powiecie.

Czasby już, aby wyższa władza wglądnęła w tę gospodarkę, zwłaszcza że i petycja tutejszego Wydziału powiatowego przez sejm c. k. namiestnictwu do uwzględnienia odstąpiona, dotąd załatwienia oczekuje.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 30go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 4 złr. 99 c.; żyta 77ft. 2 złr. 94 c.; jęczmienia 67ft. 2 złr. 87 c., owsa 46ft. 2 złr. 01 c.; hreczki 75ft. 3 złr. 67 c., proso 00 ft. — złr. — ct., grochu 93 ft. 3 złr. 50 ct.; ziemniaków 1 złr. 56 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 73 c.; słomy — złr. 96 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 75 c., miękkiego 9 złr. 50 c. — Funt mięsa wołowego 25⁹/₁₀ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 22. do 29. lipca 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 9·50 do 10·50 zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł

Żyto 160ft najlepsze 7·— do —·— zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 6·15 do —·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·80 do —·— zł.

Hreczka 140ft. 5·25 do —·— zł.

Kukurudza 170ft. 6·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 5·50 do 7·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. poślednia —·— do —·— zł., przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 13·— do —·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 10·— do —·— zł.

Rzepak letni 150ft. 9·— do —·— zł.

Lnianka 150ft. 8·75 do —·— złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 16·50 do —·— zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na sierpień-wrzesień 17·— do —·— zł.

Jarmark zbożowy w Lipsku odbył się tego roku przy nadzwyczaj licznym zjeździe kupców z rozmaitych krajów i miejscowości. Przybyło bowiem przeszło 2600 cudzoziemców. Pomimo wysokich cen zbożowych stawianych przez producentów porobiono znaczne zakupna. Później ceny cokolwiek spadły, z powodu że producenci więcej zboża oferowali. Z nowego zboża sprzedawano tylko rzepak i trochę żyta. Zdania o rezultatach żniwa są podzielone, a to z przyczyny szkód elementarnych, które w wielu krajach wielkie spustoszenia i straty wyrządziły. Przeciętnie spodziewają się średnich zbiorów.

Z Tarnopola donoszą nam, że doroczny jarmark św. Anny rozpoczął się w poniedziałek. Kupców jest wiele, transakcyj zaś dotychczas zawarto mało, gdyż powszechne żądania producentów zbożowych są dosyć wysokie. Ceny zbóż stosownie do terminów odstawy, są zmienne. Zakontraktowano termina wrześniowe i październikowe, pszenicę po 8 złr. 75 ct. do 9 złr. 80 ct., żyto 5 złr. 20 ct. do 5 złr. 50 c., jęczmień do 6 złr. Rzepak płacono loco Tarnopol 9 złr. 90 ct. Za gotowe zboże płacono pszenicę 9 do 10 złr. Żyto 5 złr. 25 ct. do 6 złr. Jęczmień 5 złr. 50 ct. do 6 złr. Owies 3 złr. 50 ct. do 4 złr. Rzepak 9 złr. 50 ct. do 10 złr.

Z powodu deszczów i roboty w polach żywego inwentarza mało dotychczas sprowadzono. Konie robocze i stadniki rasowe bardzo doborowe przybyły na tegoroczny targ.

Do Węgier nadchodzą z zagranicy liczne zamówienia na zboże i mąki. Do Czech i Morawy nadesłano także polecenia zakupywania zboża. Do Krakowa również zgłaszają się już zagraniczni kupcy.

Nowe koleje *Birża* donosi, że jeszcze w r. b. rozpoczną się roboty około budowy sześciu nowych kolei żelaznych: Z Tyflisu do Baku, do Iwan-gorodu, Mariupola, Melitopola, do Starej Russy (przedłużenie kolei nowogrodzkiej) i wreszcie kolei przez miasto Sumy. Budowa linii mającej iść przez Starą Russę, rozpocznie się jeszcze w jesieni roku bieżącego.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Piszą nam z Wiednia, iż stanowczo tam już zadecydowano zwinąć szkołę techniczną w Krakowie, a natomiast zaprowadzić zakład z trzema fachowemi oddziałami, jako wyższą szkołę przemysłową.“

Według *Nowej Pressy* z dnia wczorajszego wynosi ogólne żądanie budżetu wojskowego na rok 1876 (bez marynarki) 103,430.000 złr., z czego wypada na ordynarjum 92,230.000 a na extraordynarjum 11,200.000 złr. Ze względu na pokrycie preliminowane na rok 1876, okazuje się w porównaniu z rokiem 1875 żądanie ogółem wyższe o 7,173.572 złr. Jeżeli się jednak od wyższych żądań w ordynarjum odciągnie 6 milionów złr. na nowe działa, to żądanie na rok 1876 wynosić będzie o 1,732.484 mniej niż w roku 1875. *Nowa Presse* mimo to powiada, że jeśli się w budżecie, z rozumnem uwzględnieniem położenia finansowego ułożonym dadzą osiągnąć jakie znaczne oszczędzenia, to chyba w ten jedyny możliwy sposób, że żądana suma na działa rozłożoną zostanie na większą ilość lat. W końcu przyznaje i podnosi, że rząd dotrzymał przyrzeczenia z r. 1872 i nie przekroczył cyfry, oznaczonej jako budżet normalny, i że przeciwnie prawie o miljon mniej żąda.

Niektóre fabryki w Bernie rozpuściły d. 28. b. m. napowrót robotników, przyjętych w zeszłym tygodniu; zdaje się, że bardzo wiele fabryk puszczono w ruch tylko dla tego, aby pokończyć roboty zaczęte. Niektórzy fabrykanci zgodzili się z tkaczami na redukcję czasu roboty, natomiast jednak znieśli zupełnie dnie wolne od pracy, t. j. święta. Bardzo wielu tkaczów, niemających roboty, stara się o inne zatrudnienie, ale dotychczas bezskutecznie. Ogólne usposobienie ludności jest przygnębione i burzliwe.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. lipca. „Wiener-Ztg.“ podaje obwieszczenie ministerstwa handlu o zniesieniu sekwestru kolei Lwowsko Czerniowieckiej, począwszy od d. 31. lipca.

Wersal d. 31. lipca. Zgromadzenie narodowe odroczyło sprawozdanie względem zniesienia stanu oblężenia aż do ponownego zebrania się Zgromadzenia po ferjach.

Londyn d. 31. lipca. Izba lordów przyjęła koncesję na budowę tunelu podmorskiego między Anglią a Francją.

W Izbie niższej oświadczył rząd, że nie otrzymał żadnego zaproszenia na dalsze konferencje w kwestji prawa wojennego, a zdania rządu w tej sprawie nie zmieniły się. Na zapytanie potwierdził rząd, że fregaty hiszpańskie bombardowały kilka miejsc na wybrzeżu kantabryjskiem, mniema jednak, że przedstawienia w tej sprawie byłyby daremne. Na interpelację oświadcza rząd, że oddawna toczą się układy z Francją o zamianę terytorjalną na zachodnich wybrzeżach Afryki, dotychczas jednak bezowocnie.

Belgrad dnia 31. lipca. Książę serbski wyjechał zeszłej nocy w najściślejszem inkognito, w towarzystwie tylko trzech adjutantów, na razie do Wiednia.

Petersburg d. 31. lipca. We środę wybuchł pożar w Brjańsku i trwał do piątku; dwie trzecie miasta w perzynę obrócone. Ulewa ocaliła miasto od zupełnej zagłady.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr: suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr: wilgotny (Termometr Celsiusa)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
30. lipca	10h wiecz.	734.5	+12.4	+11.4	89	0	NNW.0
31.	7h rano	734.3	+13.3	+12.0	83	7	NNW.2
31	2h pop.	734.3	+20.4	+17.3	72	8	NNW.4

30. lipca najwyższa temperatura + 23.3° Cels (18.6° Reaum.)

30. lipca najniższa temperatura + 9.5° Cels (7.6° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 31. lipca 1875.

godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	216 60.	Anglo-austr.	106 —
Unionsbank	95 80.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	229 50.	Kolej połudn.	99 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. słabnące.	

Wiedeń 31. lipca 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	35.—	Węgier. kred.	217.—
Anglo-austr.	106.40.	Unionsbank	97.—
Kolej Kar. Lud.	229.50.	Nordbahn.	181 50
Kolej południo.	100.—.	Kolej Alföd.	198 50
Kolej Elżbiey	182 —.	Kolej Lw.-czer	141.50
Węg. Nordostb.	118.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21 25.	Węg. Ostbahn.	48 50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	136.50
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	87.50
Losy tureckie	52.70.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	280.50.	Bankverein	98.50
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier.	83.—

Usposobienie silne.

Berlin, 30. lipca. Russ. Banknoten 280.90. Credit. Act. 386 — Lombarden 174.— Galizier 104.50 Staatsbahn 508.— Rumänier 30.— Oesterr.-Banknoten 182.45. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Wyciąg sumaryczny z zamknięcia rachunków za r. 1874“ banku „Slavia“.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. lipca.

	[illegible]	[illegible]
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	14[illegible] —	48 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 50
„ „ 4 pr. w. a.	79 [illegible]	[illegible]
„ „ 5 pr. okres.	97 90	98 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 8[illegible]	93 40
Gal. zakł. kred. włośc.	99	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 7[illegible]	87 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	16 50	[illegible]
„ „ Stanisławowa	15 25	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 1[illegible]
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 [illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 50	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	1 [illegible]
Srebro	100	[illegible]
Wiedeń d. 29. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 8[illegible]	70 90
„ w sreb. 5 „	74 20	74 30
„ 1839 całe losy	273	276
Losy rządowe 1839 [illegible]	245 —	24[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	[illegible]
1860 „ 500 zł w a. 5 pr.	1[illegible] 80	[illegible]
1860 „ 100 „	118 20	118 40
1864 „ 100 „	135 50	136 —
Listy zast. dom. po 100 5 pr.	[illegible]	130 50
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 50
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 25	102 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	82 60	82 70
Turecka poż. kol. po 400 fr	58 —	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł 120	105 50	[illegible] 75
Bodencred. an. po 200 zł. 40 p.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	215 [illegible]	[illegible]
„ węg. 200 zł. em. p. 30	[illegible]	216 25

Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	745	[illegible]50 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	35 —	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	[illegible]	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Rentenbank po 200 złr.	—	
Banku nar. aust. po 600 zł	933 50	934 50
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	
Unionbank po 140 złr	95 2	95 40
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	— —	89 —
Wied. bankver. po 200 złr	99 —	99 5[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	71 —	72 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	123 —	[illegible] 50
Dniestrzańskiej „ „	—	
Elżbiety „ m. k.	[illegible] 50	182
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr.	63 [illegible]	64 —
Kol. gal. Karl. L. po 200 złr.	223 25	[illegible] 50
Lw. [illegible] po 200	14[illegible] —	42 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	—	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	145 —	145 50
„ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr.	134 50	135
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	2[illegible]0 50	[illegible]81 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	97 25	97 75
Tramway wied. po 200 zł	[illegible]	[illegible] 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	107 —	108 —
Węg. płn. wschod. p. 200 zł. s	11[illegible] 75	119 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49	49 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	124 25	125 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 50
„ wied. „ 100 „	23 —	23 25
„ tanich pom. po 100 z	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden. cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	90 50	91
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	88 25	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 25	99 75

Bank nar. austr. za 100 w. a.	98	98 20
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100.	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	75	75 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91 [illegible]	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	—	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.		93
„ em. 1862 5 pr.	[illegible] —	[illegible]
„ em. 1873 5 pr.	—	94 —
„ em. 1872 5 pr.	—	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	— —
„ 5 pr. w. a.	[illegible] —	— —
„ 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.		
„ II. em. 5 pr.	99	[illegible]
„ III. em. 1873	96 50	[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	79 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	— —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	84 50	84 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	[illegible]	—
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr.	73 50	73 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	163 50	16[illegible] —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible] 25	[illegible]
Keglevich „ 10	15 —	15
Krakowska po 20 złr.	15 —	16 —
Palffy „ 40	27 50	28 —
Rudolfa „ 10	[illegible]	13 75
Ks. Salm „ 40	36 —	37 —
St. Genois „ 40	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	15 75	16 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 —	21 —
Windischgrätz po 20 zł.	22	22 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	54 20	54 75
Hamburg 100 mark. banko.	54 25	54 30
Londyn 10 ft. sterl.	111 40	111 55
Paryż 100 frank.	44	44 —



Fortepian
Swaighofera
do sprzedania
tanio pod jakiemi warunkami, dowie dzieć się można w handlu p. Jaskólskiego ulica Majerejska. 3147 2-3

Najprzedniejszą aromatyczną
Kawę Malabar
która tylko przewyższa
1 zł.
Cukier
w okruchach ft. po **26 ct.**
1–3 połowa
Karol Klimowicz
Lwów, ulica Wałowa 11.

Dr. Romuald Dallmajeur
lekarz 1. węgiersko-galicyjskiej kolei w Mezö-Laborcz, przesiedlił się na stałe mieszkanie do 3120 3 3
Przemyśla.

W kamienicy l. 2 przy ulicy Czarneckiego, są zaraz do wynajęcia większe i mniejsze 3134 2
pomieszkania.

Obszerny
lokal parterowy,
jako też pierwszopiętrowy, gdzie obecnie skład mebli Towarzystwa stolarskiego się znajduje, będzie w skutek przeprowadzenia się składu tego do własnej kamienicy od **1. września do najęcia.**

Bliższą wiadomość udziela wzmiankowany skład mebli, plac Dominikański l. 1. 3105 3–3

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej -- we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2708 5–7

Jedyny środek
wyszczególniony na wystawie światowej 1873
do utrzymania świeżego powietrza, a przeto zapobieżenia wybuchu wszelkich
chorób,
jak ospy, cholery w domach prywatnych, szkołach, szpitalach, kancelarjach, fabrykach, salach kolejowych teatrach, restauracjach i kawiarniach.
Proszek desinfekcyjny
niezbędny dla każdego gospodarstwa dla utrzymania w dobrem zdrowiu **bydła** teraz narażonego przez epizotę na **różne zarazy**, jest tanim kosztem do nabycia.

Za granicą w najmniejszych gospodarstwach za niezbędny uznany i trzymany, poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
3111 we Lwowie. 2–6

FEYTONA
czyli esencya z kwiatu, najpewniejszy środek przeciw bólom zębów; skutek w okamgnieniu. Prawdziwy do nabycia: we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.** 2892 4–5

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi 2110 5–7

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kallak



Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii wynalezione przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu na psią chorobę, ... epilepsję, reumatyzm ...

przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 1 zlr. w. a.
Niesfałszowanych można dostać: we *Lwowie* u Konstantego Iskierskiego aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wiebogórskiego, *w Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz

FAYARD & BLAYN
PAPIER ... rannom, nagniotkom ... parzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2701 13–7

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.
CUKIERKI DETHANA
zalecane w słabościach gardła, chrypce zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je szczególniej kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem otrzymują siłę organu głosu i zapobiegają stroskaniu gardła. W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, i we wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 2703 5–?

Za 10.000 marek państwowych
(Reichs-Marken), -- zakupił handel
Karola Bałłabana
HERBATY CHINSKO-ROSSYJSKIE
najlepszej jakości, wszelkim ... ciemno ... takowe ... składy brodzkie, ani wiedeńskie, nawet petersburgskie, zaszczycić się nie mogą.

Zaręczam, że co do gatunku, moje herbaty o całego guldena przewyższają dobrocią powyżej wymienione składy.

Ze zbioru 1874 r.
chińsko-rossyjska herbata
na wagę wiedeńską:

1 funt **Congo cesarskiej**	2 zł	
1 " **Herbatyfamilijnej**	3	"
1 " **Melange de Moskau**	4	"
1 " **Imperial**	5	"

Cybiki oryginalne na miejscu opakowane w ołowiu $2\frac{1}{2}$ ft. wagi wiedeńskiej ważące, wysmienitej **Herbaty** . . . 7 "
Karoistra z blachy, lakiem chińskim lakierowana ważąca 6 funtów wagi wiedeńskiej 20 "

Także otrzymałem prawdziwe chińskie tace, drewniane koszyki ryżowe i wyroby chińskie. 2899 12–12

Bióro wywiadowcze
Julii Witoszyńskiej
we Lwowie Nr. 26–50 w rynku
ma do postręczenia:
Bony francuskie Paryżanki, jako też **bony Polki i Niemki,** pięknemi rekomendacjami z zacnych domów
Guwernantki wykazać one w francuskim, polskim, niemieckim języku i muzyce na fortepianie.
Nauczycieli do szkolnych przedmiotów niższych i wyższych szkół, także ... ekonomów bardzo dobrych gospodarzy.

Oraz mam pomieszkania do postręczenia dla pp. studentów w domach znanych z uczciwości. 3151 1–3

W. S. Wilczyński
właściciel Domu bankowego we Lwowie ulica **Kościuszki Nr. 8**, mające rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą.
1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice.
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały.
3. **ułatwia** kupna i sprzedaże dobr, realności, kamienic i wszelkie parcelacji.
4. **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, źródła mineralne, kopalnie węgla, wosku i nafty,
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuk lub gotowych progów, drzewa rżniętego i sągów. 2885 4–?

Mieszkanie.
Pokoje ładne meblowane, są zaraz do najęcia miesięcznie lub dniowo w kamienicy przy ulicy Trybunalskiej l. 10. 3110 3 3

Ostrzega się przed podrabianiem!
Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat
Eau de Lys de Lhose,
liliowe mleko piękności.
wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek do utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć, po zniżonych cenach w oryginalnych flaszkach po 2 zł. 60 ct. i 1 zł. 30 ct. w. a.

CREME DE LYS,
liljowa Crema, najlepsza i najskuteczniejsza do nacierania ciała.

MYDŁO LILJOWE,
z ekstraktu mleka liljowego, uznane jako najlepsze i największe mydło do utrzymania świeżości ciała.

Eau balsamique dentifrice
DE LHOSE.
Srodek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu, zbadany i zalecony przez **król. prus. rządową władzę lekarską**, sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Palletier, Boldt** we Francji, **Dr. Frans, Addisan i Johnson** w Auglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa odświeżająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.
Cena flaszka 4 zł. pół 2 zł

POUDR POMPADOUR DE LHOSE,
proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania, jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, różowym i czerwonym dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu
Franciszka Ehrlicha
3141 1–6 we Lwowie,
Rynek pod Nr. 22 nowym.

L. 1520 R. P.
Ogłoszenie.
Poszukuje się na pomieszczenie biór urzędowych lokalu we Lwowie o najmniej „Trzydziestu pięciu oknach na dole lub 1szem piętrze", od 1. listopada r. b. na dwa następne lata do najęcia.

Ustne lub pisemne oferty przyjmuje **do 15. sierpnia b. r.** Prezydjum c. k. komisji krajowej podatku gruntowego w godzinach urzędowych przy ulicy Wałowej l. 31.

Budynki w pobliżu tej komisji krajowej lub c. k. Namiestnictwa otrzymają pierwszeństwo. 3143 2–3

Z Prezydjum c. k. komisji krajowej podatku gruntowego we Lwowie.

Lwów, dnia 28. sierpnia 1875.

Skład maszyn do szycia
różnych systemów z najpierwszych fabryk, po cenach bardzo przystępnych.
Naprawa maszyn wszystkich systemów z gwarancją.
Maszyny używane kupuje, mienia, sprzedaje i przyjmuje w komis do przedaży. Udziela lekcje szycia. Tamże potrzeba chłopca do praktyki. 3150 1–1
Józef Iwanicki
Mechanik, ul. Kadecka, l. 2 Hotel George.

Ogłoszenie.
Ktoby sobie życzył wejść w spółkę z Towarzystwem francuskiem dla założenia w Galicji
CUKROWARNI
na takich warunkach, że Towarzystwo francuskie dostarczy maszyny i wszelkie urządzenia takowych, wartości około 200.000 zł. w. a., zaś spólnik gotówką około 200.000 zł. w. zechce zgłosić się **ustnie do Wgo adwokata Dra Łubińskiego we Lwowie,** przy ulicy Jagiellońskiej l. 14.

NB. Listowne zapytania pozostaną bez odpowiedzi, albowiem interes wymaga ustnego porozumienia się. 3153 1–3

Przez Jego cesarską Mość
Franciszka Józefa I.
odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.
jest prawdziwa do nabycia:
we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 2916 7 9
Cena sztuki 50 ct.

POMIESZKANIE
składające się z 5 pokoi, przedpokoju kuchni na 2. piętrze, z strychem i piwnicą, w kamienicy Nr. 0. przy rynku we Lwowie, jest do najęcia. Bliższą wiadomość w handlu Mich. Dymeta. 307 2–3

W księgarni H. FEITZINGERA w Cieszynie
można nabyć
PRAKTYCZNY PORADNIK RACHUNKOWY.
Koniecznie potrzebna książeczka **dla każdego**, kto system **nowej miary i wagi** zrozumieć chce.
2787 3 3
Przez J. SIMANIEGO.
Cena egzemplarza 8 ct. w. a.– **Odbierający większą ilość otrzyma rabat.**

Najwyborniejsze!
funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**
funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. 2.
funt **Owoców w konserwie** 2 zł.
funt **Karmelków** dziesięć gatunków **1** zł.
Sześć gatunków **lodów**, każdego dnia.
poleca 3016 9
Cukiernia Müllera
Ulica Hetmańska Nr. 12.

Epilepsje
(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch**, Drezden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 11–18
Skutki w setkach.

Dr. CHABLE
ulica Vivienne, 36, w Paryżu.
DEPURATIF SANG — **Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew**
POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabo**ściom naskórnym.** 27 9 26–48
PERLES DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, le**czy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**
Dołączony jest prospekt w polskim języku.
We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Konduktory
piorunowe.
Częste wypadki piorunu, które się uderzyły w ostatnich czasach na budynki nie zaopatrzone w konduktory piorunowe, powodują podpisanego zwrócić szczególną uwagę na
odgromy
najnowszej konstrukcji i takowe polecić. Kosztorysy sporządzają się najchętniej.
Ceny ustawione najtaniej.
Ign. Tagleicht,
Blitzableiter-Niederlage.
we Wiedniu,
Stadt, Fleischmarkt 1.
2819 11–12

Zmiana lokalu.
F. GŁODZIŃSKI
we Lwowie,
zawiadamia P. T. szanowną publiczność, iż z dniem 1. sierpnia r. b. przeniósł swój
Skład gotowych sukien mezkich
i pracownię krawiecką,
istniejącą dotąd na placu katedralnym l. 31, **do nowego lokalu** przy **placu Marjackiem** do domu Wgo Pentera pod **l. 7.** obok apteki p. Mikolasza, przyczem poleca się dalszym łaskawym względom. 3152 1–1

KONIE
mogą z powodu chorób w kopytach, zeźca, reumatyzmu, porbena tp. stać się przez dłuższy czas nieużytecznymi; a przez zaniedbanie lub nieprawidłowe leczenie tych chorób, mogą zupełnie być nie do użycia. Używana od wielu lat maść na kopyta, jakoteż płyn uzdrawiający Fran. Jana Kwizdy, odznaczony przez Jego cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem, okazały się w podobnych wypadkach nader skutecznemi. O tych przytaczamy następujące listy:

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Skutek, który osiągnąłem po kilkakrotnem użyciu maści na kopyta popękane i kruche, był zadziwiający.

Pomiędzy innymi końmi mam także 17letniego ogiera, który w skutek swoich kruchych kopyt na przednich nogach i zabliznionej kostki martwej, był niezdolny do roboty, za pomocą tej maści wyleczonym został.

Już trzeciego dnia po pierwszem obandażowaniu i natarciu, koń mniej się potykał, a siódmego dnia szedł prosto i od tego czasu koń pracuje jak zwykle i nie utyka wcale. Kopyto stało się elastycznem a narość na koronie okazuje się być zdrową, czego przedtem nie było.

Mogąc tylko zgodnie z prawdą, pańską maść na kopyta polecić każdemu posiadaczowi koni, a czynię to tem przyjemniej, gdyż wiem z własnego doświadczenia, ile gorzkich trosk chorowite kopyta sprawdzają swoim posiadaczom.

Wiedeń **Wilhelm Buchwald,**
c. k. nauczyciel jazdy w akademii terezjańskiej, były rotmistrz.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Z powodu częstych i z nadzwyczajną skutecznością otrzymanych rezultatów przez użycie pańskiego, powszechnie znanego i sławionego płynu uzdrawiającego dla koni, w stajniach austrjackiego arcyksięcia Franciszka V. Este, księcia Modeny, czuję się być w miłem położeniu a zarazem i wypełnić obowiązek, jeżeli publiczne go o tem zawiadomię i środek ten każdemu najmocniej polecę.

Takowy przydaje się nietylko wtedy, jeżeli są nadszarpnięte krzyże suche żyły, ścięgna i stawy, lecz nadaje i zdrowemu koniowi nadzwyczajną siłę i elastyczność, a u młodych koni działa skutecznie po wysileniach

Nawet na porażenia w krzyżach, gdzie nie pomaga ani ostre natarcie ani palenie, okazał się pański płyn uzdrawiający nader skutecznym, używano go konsekwentnie, dla tego nie pozostawił po sobie żadnych złych następstw.

I pańską maść na kopyta kruche i popękane nie mogę przy tej sposobności pominąć, gdyż mi ta szczególnie u ciężkich koni w danych razach pomaga.

Szczególnie nadmienię tu o jednym wypadku:

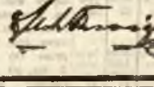
Drogocennemu koniowi angielskiemu do polowania „Judyt" nie można było żadnem środkiem pomódz na popękane kopyta, a przecież po 14 dniowem użyciu pańskiej maści okazało się znaczne polepszenie, a krótkotem wyzdrowiał koń zupełnie. 2915 1 1

Wiedeń. **Steinbach**, stajenny arcyksięcia.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga.
Dla zawarowania się przeciw fałszowaniu, upraszam się na to baczyć, iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami. dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 zlr.



Jako bardzo realny i rzetelny uznany
Skład fabryczny płócien i towarów modnych
HENRYKA SINGER
Wien, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36,
jest w stanie wskutek ogromnego obrotu wszystko po
27 ct.
w cenach zwyżających się ... w najlepszej jakości ... starczyć, i posiada też **największy wybór**

Takowy utrzymuje też najróżnorodniejszy i najobfitszy skład lepszych i cieńszych towarów, i jest w skutek zakupna za gotówkę w możności takowe za zadziwiająco tanie ceny, żadnej konkurencji się nie obawiającej, sprzedawać; zwraca zatem w obecnej porze uwagę na modne towary na suknie, składające się z gładkich lub carirt luster, materyj, mohairs i alpacca, balernos, kolorowych rypsów, muszlinów i batystów, atlasów, baryżów, mozambiques, ecrüs, najcieńszą francuską alpakę, terno, najcieńsze francuskie pojedyncze i podwójne kaszmiry, materje mantelets, czarne aksamity, czarne i farbowane materje jedwabne. przednie ciężkie płótno, krajowe i zagraniczne muszliny i batysty, wstążki we wszelkich gatunkach i szerokości za połowę ceny fabrycznej i na wiele jeszcze innych artykułach i poleca się z całą gotowością do rozsełek próbek okazowych franko wszelkich towarów i spisów towarów.
Usługa zapewnia się jak najlepsza. 2734 7 10

NAKŁADEM
księgarni KAROLA WILDA we Lwowie
ulica Halicka 21.
wyszły świeżo:
Dr. V. F. Kiun'a
Geografia powszechna.
Podręcznik do nauki w szkołach średnich przetłómaczony za zezwoleniem autora podług 16go wydania i uzupełniony, z zastosowaniem nowych miar i wag austr.
Opracowali **Ludomił Germań i Romuald Starkel.** nauczyciele szkół realnych.
VIII. i 336 str. w dużej 8ce 2 zł. 10 ct. w. a.

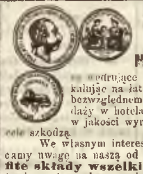
Geografia Galicji.
Podręcznik dla uczniów seminarjów nauczycielskich i dla nauczycieli szkół ludowych, ułożył
LUCJAN TATOMIR
starszy nauczyciel semin. naucz. męsk. we Lwowie.
XVI. i 262 str, w małej 8ce. 1 zł. 50 ct. w. a.

Na główny skład otrzymała ta sama księgarnia:
Stosunek mego
„Zarysu dziejów literatury polskiej"
do badań i pomysłów
przez **dr. Antoniego Małeckiego.**
Rzecz z powodu artykułu „Tygodnia" w osobistej obronie napisana przez
ADAMA KULICZKOWSKIEGO
32 stronnic w małej 8ce. 25 ct.

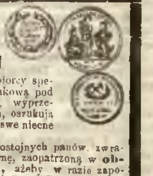
Wielki Rabbi Abraham
tragedja w 5 aktach przez
Emila Ronieckiego
132 stronnic w 8ce 1 zł. 20 c. 2881 9–4

Zmiana lokalu.
Zakład optyczny
c. k. nadwornego optyka i mechanika
J. NEUHOFERA
3146 1–3 z Wiednia
przeniesiono z dniem 1. sierpnia do stale urządzonego sklepu przy **ulicy Karola Ludwika l. 9. róg Sykstuskiej.**

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki
M. Arendt w Lüttich
są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**
Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt** i gwarantuje się za precyzję i donośność. 2880 2–12



Ruina
przemysłu wyrobu
MEBLI WIEDENSKICH



są ogrujące handle, których przedsiębiorcy spekulując na łatwowierność publiczności, takową pod bezwzględnemi pozorami licytacji mebli, wyprzedaży w hotelach i domach obywatelskich, oszukują w jakości wyrobów i fabrykantom przez swe niecne cele szkodzą.

We własnym interesie P. T. Publiczności i dostojnych panów zwracamy uwagę na naszą od **wielu lat** istniejącą firmę, zaopatrzoną w **obfite składy wszelkich gatunków mebli,** ażeby w razie zapotrzebowania pod zapewnieniem najlepszej obsługi i **tanich cen,** udała się do nas. 2857 3–12
Ignatz Frankl, *Firma* **& J. G. L. Frankl.**
Tischler und Tapezierer,
we **Wiedniu, II., Obere** Donaustrasse **91,** neben dem Schollerhofe.

Ważne dla używających gąbek w kąpielach
GĄBKI z piasku oczyszczone.
Pozwalam sobie zwrócić uwagę moich szanownych PT. odbiorców i publiczności na nadeszłą wielką przesyłkę różnych gatunków **gąbek czyszczonych z piasku.** Szczególne korzyści tych gąbek są następujące:
1. Są trwalsze, gdyż owe nie odbywają procesu wapiennego.
2. że te gąbki są z piasku oczyszczone, i o trzykroć więcej sztuk idzie na funt. jak zwykłych gąbek, które mają w sobie piasek, i
3. cena w stosunku do ilości jest tańszą o 34 procent, a to, na funt 4 cal. gąbek do kąpieli, zawierających piasek, idzie około 10 sztuk i kosztuje 8 zł. 50 ct., gdy przeciwnie na funt gąbek oczyszczonych tejże wielkości idzie około 30 sztuk i kosztuje 5 zł. 50 ct.; otrzymuje się przeto o 66 procent więcej gąbek i przy kupnie zaoszczędza się przynajmniej o 50 procent. Tylko ze względu, że ja otrzymuję bezpośrednio z azjatyckich połowów gąbki oczyszczone z piasku w balonach, zaoszczędzam znacznie na cle i przesyłce, a przeto jestem w stanie odstąpić moim PT. odbiorcom i publiczności powyższe korzyści.

Wyciąg z cennika:

Gąbki do mycia koni	od 2 zł. 25 ct.	do 5 zł. 50 ct.	każdej wielk. i formy		
Zimocca i gąbki kąpielowe	3 " 20 "	do 6 " 50 "	"	"	"
Lewantyńskie gąbki	8 " 50 "	" 45 " 30 "	"	"	"

(NB.) Zamówienia proszę nadsyłać łaskawie do **głównego składu we Wiedniu Stadt, Babenbergerstrasse.** Z uszanowaniem
H. N. Oppenheim,
2836 1–3 we Wiedniu, Stadt, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana Zarządca A. Skerl.